Nr 69. Kraków, Środa 10 Marca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

„Pour le roi de Prusse“.

Rozbójniczy napad hakatystycznych opryszków w Białej nie jest faktem odosobnionym. Jakkolwiek agitacya wszechniemiecka niejednokrotnie święciła swe »tryumfy« zarówno w Cieszynie, jak i w Czechach — nigdy jednakże hydra pangermanizmu nie podnosiła tak wysoko głowy, jak właśnie teraz, w tej krytycznej dla monarchii austryackiej chwili. Awantury antiwłoskie na uniwersytecie wiedeńskim, niedawna polityka »bummlów« w Pradze, która rozsadziła gabinet i koalicyę, wreszcie coraz zuchwalsze wybryki hakatystów na naszych kresach zachodnich — to ogniwa jednego łańcucha — wzmożonej akcyi pangermańskiej w Austryi! Jest to niewątpliwie rezultat międzynarodowego położenia, w jakiem znalazła się obecnie monarchia austryacka: skutkiem aneksyi Bośni została zupełnie odosobnioną, ma przeciwko sobie wszystkie literalnie państwa — i jednego, jedynego sprzymierzeńca — Prusy — groźniejszego jednak od najzaciętszego wroga, bo oddawna czyhającego tylko na to, aby ją rozszarpać.

I w tej krytycznej dla państwa chwili ludy słowiańskie Austryi, rozumiejąc powagę sytuacyi, z dziwną jednomyślnością stanęły po stronie zagrożonej monarchii. Pękły przytem tak niedawno i z takiem trudem nawiązane w Pradze więzy solidarności słowiańskiej. Na rosyjsko-serbskie surmy bojowe Słowianie austryaccy odpowiedzieli lojalnością wobec tego państwa. Złożyło się na to wiele przyczyn. Przedewszystkiem trzeźwy rozum wskazywał, że skoro Austrya wzięła raz w posiadanie Bośnię i Hercegowinę, to prowincyi tych dobrowolnie nie odda. Aneksya więc była tylko stwierdzeniem faktu — korzystnem dla okupowanych krajów, które tylko w ten sposób mogły wyjść z nienaturalnego położenia i uzyskać pełnię praw konstytucyjnych i autonomicznych. Poza tem wciągnięcie Bośni i Hercegowiny w sferę konstytucyjnego życia państwowego wzmacnia żywioł słowiański Austryi i tem samem wychodzi na korzyść Słowiańszczyzny.

To też Słowianie austryaccy nie dali się porwać serbsko-rosyjskiemu duetowi »słowiańskiemu« i wyraźnie stanęli po stronie Austryi, nie sprzeniewierzając się przez to ideałom słowiańskim. Bo jeśli można zrozumieć oburzenie podrażnionych w swej ambicyi Serbów, to obecny wylew »uczuć słowiańskich« w Rosyi jest bardzo podejrzanej natury... Dość zwrócić uwagę, że właśnie te sfery rosyjskie, które najbardziej piorunują na »gwałt« Austryi, przyjęły obojętnie wywłaszczenie Polaków w Poznańskiem, a dziś piętnując »germanizacyjne« rządy Austryi, zerkają przyjaźnie w stronę Prus! Pragną nawet sojuszu z tym odwiecznym wrogiem Słowiańszczyzny, ale chcą zgnębić Austryę!... Chyba dlatego, że w tym właśnie państwie Polacy i inne ludy słowiańskie mogą żyć i rozwijać się swobodnie pod względem narodowym. To też obecny poryw »słowiański« Rosyi ma niewątpliwie zabarwienie pruskie. Gdyby było inaczej, rosyjscy słowianofile nie szczuliby na Austryę, w której ludność słowiańska stanowi większość, lecz zwalczaliby jedynie wpływy niemieckie w tym państwie, dążyliby do przymierza z niem, aby w ten sposób wyrwać Austryę z pod przewagi Rzeszy niemieckiej... Obecna zaś kampania antiaustryacka urzędowej i nieurzędowej Rosyi jest właśnie wodą na młyn Prus — ona pcha Austryę pod skrzydła tego niebezpiecznego sprzymierzeńca i budzi wewnątrz jej granic hydrę Prusactwa! W tem właśnie tkwi podwójne niebezpieczeństwo sytuacyi, z której powinni zdać sobie sprawę Słowianie austryaccy.

Teraz właśnie, gdy Austrya znalazła się w trudnem położeniu międzynarodowem, gdy na południu zagraża wojownicza koalicya serbsko-czarnogórska, podsycana przez Rosyę, gdy Francya i Anglia z dziwnem zapoznaniem chwili występują przeciwko Austryi, wszechniemieckie orgie, jakby na komendę, rujnują życie wewnętrzne państwa, sprowadzają niebezpieczne komplikacye na zewnątrz... Tu już trudno przypuścić, aby to było zaślepienie — aby aranżerowie wszechniemieckich awantur nie zdawali sobie sprawy z niebezpieczeństwa, w jakiem znajduje się Austrya... Mamy tu niewątpliwie do czynienia z świadomą polityką pruskich prowokacyj. Im bardziej państwo będzie osłabione wewnątrz, im więcej nieprzyjaciół zyska na zewnątrz — tem łatwiej stanie się łupem swego zaborczego i wiarołomnego sprzymierzeńca pruskiego!

Przeciwko tej robocie pruskiej, pchającej państwo do zguby, **Słowianie austryaccy muszą jak najenergiczniej wystąpić**, a niebezpieczeństwo jest tem groźniejsze, że »dla pruskiego króla« pracują obecnie zarówno wszechniemieccy »przyjaciele« Austryi jak i jej pansłowiańscy wrogowie. Owa rzekomo »słowiańska« akcya prowadzona pod cichym protektoratem Rosyi przeciwko monarchii habsburskiej, jest wręcz sprzeczna z interesami Słowiańszczyzny, bo przodujące słowiańskie ludy popycha wraz z całą Austryą w jarzmo pruskie...

Zrozumieli to wszechniemcy i wyzyskując obecną chwilę, rozpoczęli jawną politykę prowokacyi. I tego niebezpieczeństwa nie wolno nam tracić z oczu. Broniąc stanowiska Austryi w obecnym sporze bałkańsko-słowiańskim, nie należy zapominać o niebezpieczeństwie pruskiem. **Dziś właśnie nadeszła chwila, kiedy Słowianie austryaccy muszą wykazać swój wpływ i znaczenie w państwie**, muszą wystąpić jako czynnik rozumiejący dokładnie swoją rolę, swoje zadanie i swój obowiązek. Z jednej strony należy spokojnie a stanowczo położyć koniec wszechniemieckim prowokacyom — z drugiej śmiało wystąpić przeciwko fałszywym opiekunom Słowian i zapewnić państwu możność zachowania swej bezwzględnej niezawisłości i swego mocarstwowego stanowiska. Ten jedyny moment historyczny może być rozstrzygającym dla przyszłości Słowian austryackich i samej Austryi. To też nie wywoływanie zawsze niebezpiecznych przesileń, nie bezmyślna i awanturnicza obstrukcya, ale mądre i wstrzemięźliwe działanie, oparte na jasnem zrozumieniu głębszego znaczenia obecnej sytuacyi, może nadać całej polityce austryackiej nastrój i kierunek dla nas najpożądańszy.

Kto nie zrozumiał powagi chwili i zechce przeszkadzać jej należytemu spożytkowaniu, ten pracuje wyłącznie »pour le roi de Prusse...«.

Opozycya czy obstrukcya.

Wiedeń, 8 marca.

(*b.*) Jesteśmy w przededniu otwarcia parlamentu a tymczasem położenie jest i dziś jeszcze nie wyjaśnione. Wprawdzie stronnictwa tak zwane »ochotne do pracy« czynią wszystko co mogą, aby parlament uczynić zdolnym do pracy, lecz ich usiłowania jakoś się nie wiążą i dotychczas żadnego nie wydały pomyślnego wyniku. Trudność polega głównie na tem, że w akcyi »uruchomienia parlamentu« wiodą rej posłowie niemieccy a między tymi ci także, którzy obstrukcyą »unieruchomili« sejm czeski. To niemieckie przywództwo nadaje obecnemu szeregowaniu się tych stronnictw pozór, jakoby wodzirejom niemieckim chodziło o zlepienie pod hasłem uzdrowienia parlamentu koalicyi przeciw Związkowi słowiańskiemu, względnie przeciw Czechom.

W szczególności stało się wskutek tego stanowisko Koła polskiego bardzo trudnem. Koło polskie jest bowiem stanowczo za umożliwieniem parlamentowi prawidłowych i spokojnych obrad, lecz z drugiej strony nie może dać się uwikłać przez Niemców w akcyę przeciwsłowiańską, przeciwko słusznym żądaniom ludów słowiańskich. Dziwnie też w oczach świata wyglądałby wobec barbarzyńskiego znęcania się rządu niemieckiego w cesarstwie niemieckiem nad Polakami — sojusz Polaków z niemieckimi narodowcami w Austryi, którzy ani o włos nie są lepsi od hakatystów zagranicznych i pewnie przyklaskują systemowi tępienia Polaków w Niemczech.

Dlatego też usiłuje Koło polskie wpływać po przyjacielsku na przywódców Związku słowiańskiego, a szczególnie na przywódców czeskich, ażeby ze względu na parlamentaryzm wogóle nie imali się broni obstrukcyjnej i pośrednio nie dopomagali do wprowadzenia w życie rządu na podstawie § 14.

Rząd bowiem zwołał parlament głównie jako ostatnią próbę dla załatwienia nieodzownych i pilnych potrzeb państwowych, między któremi ustawa o rekrutach stoi na pierwszem miejscu. Załatwi parlament te »potrzeby państwowe« — dobrze, jeśli nie — pójdzie na odstawkę i § 14 wejdzie w użycie, rząd zaś będzie słusznie głosić, iż starał się o parlamentarne załatwienie spraw rzeczowych, lecz skoro parlament nie dopisał, z konieczności musiał się uciec do osławionego paragrafu. Miejmy jednak nadzieję, iż do tej ostateczności nie przyjdzie i że Związek słowiański, jakkolwiek zajmie wobec rządu ostro opozycyjne stanowisko, obstrukcyą na razie wojować nie będzie.

Mam nawet ważne powody do takiego przypuszczenia. Starałem się pod tym względem zasięgnąć informacyi u jednego z byłych czeskich ministrów, który następujące dał mi wyjaśnienia:

— Do gabinetu bar. Bienertha nie mamy najmniejszego zaufania i będziemy go zwalczać całą siłą. Siedzą w nim bowiem notoryczni nasi wrogowie, do których w pierwszym rzędzie zaliczam ministra spraw wewnętrznych bar. Haertla i ministra sprawiedliwości Dra Hohenburgera. Sądzimy, iż po naszej stronie znajdzie się podostatkiem sił do przeciwstawienia rządowi skutecznej opozycyi, gdyż za nami stoją prawie wszyscy Słowianie (?) Wprawdzie Koło polskie nie należy do Związku słowiańskiego, lecz mimo to pozostajemy z niem w najlepszych przyjacielskich stosunkach tak, iż wszędzie, gdzie chodzić będzie o nasze prawa narodowe, znajdziemy poparcie ze strony Koła polskiego tak samo, jak my zawsze popierać będziemy postulaty Koła Polskiego.

Po chwili dodał:

— Czujemy się też tak dalece na siłach, iż na razie nie będziemy potrzebowali uciekać się do obstrukcyi. Broń tę zachowamy sobie na później w rezerwie, gdyby tego była nieodzowna potrzeba.

— Więc na razie — zapytałem się — nie będą panowie walczyli obstrukcyą?

— Sądzę, że nie. Teraz nie jest ona wcale wskazaną. Ułatwiłaby tylko bar. Bienerthowi rządzenie paragrafem 14, bez parlamentu.

— Przecież — wtrąciłem — bar. Bienerth zapewnia uroczyście, iż jego dążeniem jest wzmocnienie i utrwalenie systemu parlamentarnego, powołując się na odręczne pismo cesarskie, które mu to poleciło.

Eks-minister uśmiechnął się, a potem rzekł:

— Ze względu na wielce naprężone położenie zewnętrzne wygodniej daleko rządzić § 14, aniżeli przy współdziałaniu parlamentu.

Po przerwie mówił dalej z naciskiem:

— Nie, my obstrukcyą nie dopomożemy bar. Bienerthowi do usunięcia kontroli parlamentarnej, do automatycznego załatwienia § 14 potrzeb państwowych bez wszelkiego trudu. Będziemy z nim toczyć ostrą walkę parlamentarną i postawimy wszystko na gruncie parlamentarnym a wtedy pokaże się dopiero jasno, czy bar. Bienerthowi chodzi istotnie o wzmocnienie parlamentaryzmu. Nie! my nie dopomożemy mu obstrukcyą, ażeby nas przedstawiał jako burzycieli parlamentaryzmu i konstytucyjnego systemu.

Reforma statutu gminnego.

Tutejszy organ liberalny ogłosił »autentyczny« komentarz do snutych w ciszy zakulisowych obrad, rządzącej w mieście kliki, w sprawie reformy statutu gminnego. Komentarz jest mętny jak źródło... W każdym razie potwierdza on nasze doniesienie co do kierunku, jaki ma być nadany reformie ordynacyi wyborczej. Będzie zatem kurya powszechna doczepiona do dawnych kuryi z podziałem mandatów na dzielnice. Kurya inteligencyi zostaje w dotychczasowej — nawiasem mówiąc, fatalnej formie. Kurye uprzywilejowane będą zachowane, chociaż nawet dziennik liberalny nazywa je anachronizmem... W ogólności jednak widać z całego sprawozdania »N. Reformy«, że sprawa jest zupełnie niedojrzała, i że przywódcy większości sami jeszcze nie wiedzą na co się zdecydować, jakie kształty nadać reformie dla nich nader niebezpiecznej, ale przecież nieuchronnej. »Ustalić się muszą — pisze »Nowa Reforma« — w komisyi statutowej poglądy na jakość i charakter reformy wyborczej«...

Dziwnie wygląda ta naiwna uwaga. Zdradza ona wielkie zamieszanie w szeregach większości, spotęgowane jeszcze koniecznością liczenia się z potrzebami i interesami Żydów; Żydzi bowiem bronią się wszelkiemi siłami przeciwko wyborom dzielnicowym, i chcą przedewszystkiem utrzymania kuryi uprzywilejowanych, w których najłatwiej mogą rozwijać swoje spekulacyjne zdolności... Tymczasem zapatrywania polskiego ogółu »na jakość i charakter reformy« są już zupełnie ustalone. Zniesienie kuryi uprzywilejowanych, zaprowadzenie silnej i poważnej kuryi powszechnej, a wreszcie podział mandatów wszystkich kuryi pomiędzy poszczególne dzielnice, oto zasadnicze minimalne postulaty polskiej demokracyi, oparte na idei sprawiedliwości i równości obywatelskiej.

Cokolwiek się usmaży w tyglach żydowsko-liberalnych na temat reformy gminnej, te linie wytyczne muszą być najskrupulatniej uwzględnione w nowej ordynacyi wyborczej, każde bowiem ustępstwo na rzecz egoistycznych interesów kliki lub najmniejsze zaprzedanie interesów narodowych na korzyść uroszczeń żydowskich — wywoła wśród ogółu krakowskiego obywatelstwa burzę, która autorów takiego projektu i sam projekt, zmiecie odrazu z widowni publicznej...

Bandytyzm w Galicyi.

Wstrętna zaraza bandytyzmu przenika coraz silniej do Galicyi, a jeżeli nie dała się jeszcze zbytnio we znaki mieszkańcom tej dzielnicy — to głównie dzięki sprężystości i energii władz bezpieczeństwa. Dawni »bojowcy« pseudorewolucyi, wyćwiczeni przez żydowsko-socyalistycznych prowodyrów w najskrajniejszej anarchii, przyzwyczajeni do absolutnego próżniactwa i posłuszni jedynie prawu silniejszego, próbują i w Galicyi spożytkować wiadomości nabyte przy przeprowadzaniu słynnych ekspropriacyi w Królestwie. Nigdy nie można dość dobitnie skonstatować, że zdeprawowanie tych ludzi, wydarcie ich produktywnej pracy, a rzucenie w odmęt zwykłego rozbójnictwa, jest wyłącznie winą rewolucyjnego socyalizmu, który podeptawszy wszelką etykę i wszystkie ludzkie prawa, przyjął bezwzględnie zasadę, że cel uświęca środki... Nikt teraz nie sprawdzi wielu z pomiędzy tych nieznanych czy ukrytych przywódców, szczerze wierzyło w pomyślny koniec rewolucyjnej walki. Być może, że byli pomiędzy nimi ludzie tak zaślepieni i zfanatyzowani, że z całą wiarą w

---

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

44)

II.

Lydya d'Apremont.

Jakimże zbiegiem okoliczności córka Urszuli doszła do zbytku, jaki ją teraz otaczał i zabłysnęła na horyzoncie paryskim, jako jedna z pierwszorzędnych gwiazd. Była to historya niestety aż nadto pospolita, jedna z tych, jakie się codziennie powtarzają. — Po śmierci matki młoda dziewczyna wpadła w zupełną apatyę i zniechęcenie. Myślała nawet niekiedy o samobójstwie i kto wie, czy nie popełniłaby tego rozpaczliwego kroku, gdyby nie pamięć o złożonej przysiędze. Myśl ta, tkwiąc w niej uporczywie, stanowiła dla niej teraz jedyne prawie oparcie, wśród rozbicia życiowego w jakiem się znalazła. Początkowo myśl ta przedstawiała się jej jako rzecz zupełnie prosta i naturalna. Miała zamiar oskarżyć publicznie panią Chauwain o zagrabiony milion w przekonaniu, że przyjdzie jej bez trudności uzyskać żądaną sprawiedliwość.

W kilka miesięcy po śmierci Urszuli udała się do jednego z głośniejszych adwokatów, opowiadając mu całą sprawę, ten jednak przyjął ją z wielkiem niedowierzaniem, a wysłuchawszy jej opowiadania, oświadczył jej bez ogródki, że wystąpienie takie mogłoby się skończyć »bardzo źle dla niej samej«. Lucyna pamiętała jeszcze aż nadto dobrze nieszczęśliwe swoje zajście z bankierem Cornudet, gdy cudem tylko udało się jej uniknąć ciężkiej a niezasłużonej kary i dożywotniego może więzienia. Nierozważnem byłoby narażać się w ten sposób po raz drugi. Cóż znaczy to oskarżenie biednej nieznanej dziewczyny wobec ludzi, którzy mogli wystawić w obronie swojej cały arsenał środków, jakich dostarcza wielki majątek? Przypominała sobie gorzkie słowa matki, że na tym świecie zwycięża zawsze tylko pieniądz. Musiała więc przedewszystkiem zdobyć bogactwo.

Wychowana na bruku paryzkim, Lucyna wiedziała aż nadto dobrze, jaką drogą dochodzi się do niego. Uczciwa jej natura wzdrygała się wprawdzie na myśl o sposobach, jakich musiałaby użyć, ale jednocześnie czuła, że inne wyjście jest dla niej prawie niemożliwe.

Znalazła tymczasowe zatrudnienie w fabryce sztucznych kwiatów, gdzie pracowała niechętnie, czekając pierwszej sposobności wydostania się na szerszą arenę. Sposobność ta przedstawiła się jej niebawem pod postacią podstarzałego eleganta, pana d'Apremont, który wyróżnił ją z powodu jej urody i zaproponował opiekę. Lucyna okazała niespodziewaną zręczność i umiejętność postępowania w stosunku do swego wielbiciela, umiała doskonale wyzyskać wrażenie, jakie na nim wywierała i w chwili, gdy się czuła najmocniej pożądaną, postawiła jako stanowczy warunek małżeństwo. Pan d'Apremont wahał się jakiś czas, wreszcie jednak uległ i poprowadził do ołtarza piękną kwieciarkę.

Pożycie ich było względnie szczęśliwe. Lucyna była wówczas w takiem usposobieniu, że ten, czy inny człowiek byłby dla niej zupełnie obojętnym, byle tylko dopomógł jej dojść do zamierzonego celu. Pan d'Apremont, który za młodu żył dużo i używał, okazał się wybornym mistrzem dla swojej własnej żony, w prowadzeniu życia światowego, do którego sam przywykł od lat tylu. Dobry znawca kobiet zrozumiał, że Lucyna będzie mu po swojemu wierną — pysznił się też jej urodą, podziwiał majestat, z jakim ta córka służącej (bo Lucyna nie taiła przed nim swego pochodzenia) umiała nosić kosztowne stroje i przewodniczyć zebraniom, złożonym z najwybredniejszej paryskiej młodzieży. Śmiał się też nieraz w duchu z rozmaitych zabiegów miłosnych i czułych westchnień, którymi otaczano powszechnie jego żonę, bo wiedział z góry, że nie odniosą one żadnego skutku. Lucyna ze swej strony wniosła pewien ład i systematyczność w życie swego męża, względem którego odczuwała nawet coś na kształt wdzięczności. Zrozumiała wkrótce, że stan jego majątku nie jest wcale tak świetny, jak się to na pozór wydawało i próbowała temu zaradzić.

Między nią a mężem powstała jakby milcząca umowa co do wzajemnych ich stosunków.

Pod umiejętnym kierunkiem pana d'Apremont Lucyna, a raczej Lydya, jak się obecnie przezwała, otworzyła salon, w którym mówiono o polityce, o sztuce i literaturze, w którym się doskonale bawiono tak, że zaproszenie na owe zebrania, uważane były za rodzaj przywileju. Niemałym magnesem była także wyśmienita kuchnia i wina, dobrane starannie przez gospodarza. Lucyna pozwalała się podziwiać, nie odbierając nikomu nadziei, mimo, że pozornie nie wyróżniała nikogo. Nauczyła się też bardzo prędko taksować ludzi ściśle według korzyści jakie jej mogą przynieść; znajomości niepotrzebnych nie podtrzymywała wcale, podobnież usuwała tych, którzy spłacili jej już należny haracz. Bo ci, którzy dopuszczeni byli do ściślejszego koła jej znajomości, musieli opłacać drogo ten zaszczyt. Wszystko to jednak odbywało się tak poprawnie, że najsurowszy cenzor nie potrafiłby nic zarzucić pani d'Apremont.

Lucyna przyjmowała wprawdzie podarki w bardzo rzadkich tylko wypadkach, za to okazywała się niezmiernie wybredną w wyborze, o czem powszechnie wiedziano. To też klejnoty i drobne cacka, które bliżsi znajomi ofiarowywali jej w dzień nowego roku, były to przedmioty ogromnej wartości i same przez się stanowiły znaczny kapitał.

Nauczyła się także grać na giełdzie i okazała i tutaj wiele sprytu i przenikliwości. Oboje z mężem mieli zwykle wiadomości z pierwszej ręki o spadku lub podnoszeniu się papierów, a w razie potrzeby zapożyczali się bez skrupułu u swoich przyjaciół, zwracając im zresztą pożyczone pieniądze, o ile zamierzona spekulacya powiodła się.

W ten sposób więc Lucyna zaczęła spełniać postawiony sobie program, zdobywając upragnione bogactwo, ale był to dopiero początek jej karyery. Po paru latach takiego życia śmierć pana d'Apremont zostawiła jej zupełną już swobodę i wtedy dopiero zdobywać zaczęła stopień po stopniu, wybitne stanowisko w ponętnym lecz niebezpiecznym świecie uwodzicielek stołecznych. Powodzenie jej rosło z każdym rokiem i stała się według malowniczego określenia dzienników, gwiazdą pierwszej wielkości na firmamencie Cytery. Wśród ruchliwego tego życia, nie straciła ani na chwilę z oczu zamierzonego celu, działając według z góry obmyślanego planu.

Pewnego dnia gdy zaproszona na gospodynię modnego rautu, prezydowała przy stole, gromadząc dokoła siebie grono najwybitniejszych ludzi z paryskiej plutokracyi, jeden z biesiadników zapytał jej czy pozwoli sobie przedstawić króla finansów paryskich Jerzego Lowel.

Młody przemysłowiec znajdował się wtedy także u szczytu powodzenia. W ciągu tych lat kilku szczęście dopisywało mu niezmiernie, a fortuna jego rosła olbrzymim krokiem. Wszystkie jego pomysły udawały się wybornie, przedsiębiorstwa jego rozwijały się pomyślnie, a nawet przeciwnicy jego i zazdrośni współzawodnicy przyznawali jednogłośnie, że Jerzy Lowel jest siłą, z którą się trzeba liczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zwycięstwo szerzyli około siebie anarchię i przygotowywali krwawe zamachy, przy których padało tyle ofiar niewinnych, w nadziei że w ten sposób najpewniej obalą panowanie rosyjskiego despotyzmu, ale wiemy już z całą pewnością, że była to przeważnie niecna żydowska spekulacya, obmyślona i przeprowadzona dla celów, nie mających nic wspólnego ani ze sprawami narodowemi polskiemi, ani z podniesieniem i oswobodzeniem ludu pracującego. I jak każda nieuczciwość, tak i ta szacherka rewolucyjna, musiała wydać zgubne owoce, wytworzyła ohydny bandytyzm, który przez dwa blisko lata terroryzował Królestwo polskie, podkopał nasze ekonomiczne siły i utrwalił może na długo, już osłabione i chwiejące się rządy biurokratycznego absolutyzmu.

Stłumiony przez rząd rosyjski za pomocą okrutnej i krwawej represyi, rozpełzł się bandytyzm po Galicyi i przycichnąwszy tutaj, zdradza się tylko od czasu do czasu jakąś nową zbrodnią. »Bojowcy« nie skrępowani już zupełnie komendą »partyi« rzucają się obecnie nawet na Żydów, których w Królestwie oszczędzać musieli. Nie widzimy w tem naturalnie żadnej zmiany na lepsze, ale jest to zawsze pewna Nemezis za zgubne podżegania i podszepty, które tak się przyczyniły do stworzenia i wzrostu bandytyzmu. W każdym razie jesteśmy pewni, że władze bezpieczeństwa poradzą sobie w Galicyi z opryszkami, którzy pragną tutaj otworzyć sobie nowe pole do działania, i nie pozwolą na zagnieżdżenie się zbrodniarzy w naszej dzielnicy. Nie wynika stąd jednak wcale, aby przez bandytów mieli cierpieć wszyscy przybysze z Królestwa, aby zbrodnie zwyrodniałych jednostek odbiły się w jakikolwiek sposób na wolności pobytu i ruchu w kraju naszym, rodaków z poza zaboru rosyjskiego. Położenie ich jest i tak po największej części przykre i trudne, nie wolno go jeszcze pogarszać przez niepotrzebne, a drażniące szykany. Bandyci niech poczują całą surowość prawa — niema dla nich litości ani pobłażania; niech tylko przez nich nie cierpią niewinni.

Rozboje niemieckie na kresach zachodnich.

Wczoraj już donieśliśmy, że na stacyi kolejowej w Bielsku, nie w Białej, zgraja niemieckich »nordmarkowców« w bandycki wprost sposób napadła i pobiła mniej lub więcej ciężko kilku Polaków, między innymi posła Dobiję. Dzisiaj otrzymujemy w tej sprawie z Białej następujące informacye:

»Fakt zbójeckiego napadu, zorganizowanego i urządzonego przez członków i wychowanków hakatystycznego »Nordmarku«, który miał miejsce na stacyi bielskiej w niedzielę nie jest faktem odosobnionym, oderwanym, ale jest jakby świeżem ogniwem w nieprzerwanym łańcuchu wszelakiego rodzaju nikczemnych napaści i rozbojów niemieckich hakatystów na ludności polskiej na kresach, a szczególnie w Bielsku-Białej i miastach śląskich, dokonywanych metodycznie i celowo. Od czasu, gdy na kresach budzić się zaczął świadomy celu ruch narodowy polski, i gdy ludność polska zaczęła domagać się słusznie należących jej się praw, hakatę niemiecką, a szczególnie renegatów, jak burmistrz Bielska Gutwiński, i wielu innych, opanowała formalny szał wściekłości, który od szeregu lat znajduje swoje ujście w brutalnych, zbójeckich napadach na wybitniejszych Polaków i polskie instytucye kresowe. Ofiarą »kultury« niemieckiej padały w Białej przed laty szyby w oknach szkoły polskiej, Czytelni polskiej i domów prywatnych, »kultura« niemiecka wyrażała się w malowaniu świń na ścianach »Domu Polskiego« w Białej, a koroną jej była szczególnie obmyślony, celowo zorganizowany i wykonany wielki napad na ludność polską w r. 1902, przy poświęceniu »Domu Polskiego« w Bielsku. Napad ten skończył się niezwykle krwawo, poranieniem znacznej liczby polskich uczestników obchodu.

Od tego pamiętnego w Bielsku-Białej dnia napady niemieckie ciągle się ponawiają, tak, że niema prawie tygodnia, żeby ktoś z Polaków dlatego tylko, że jest Polakiem nie został napadnięty i pobity.

Cofnąłem się wstecz dlatego, żeby wykazać, iż w napadach niemieckiej hakaty jest system, że są one urządzane z namysłem i celowo. Hakatyści niemieccy w ten sposób pragną sterroryzować, zastraszyć i odpędzić od pracy narodowej na kresach te jednostki, które jej się podjęły — a przyznać niestety trzeba, że środek ten w walce z polskością skutkuje. Wiele chętnych ludzi od pracy faktycznie się usunęło jedynie z obawy przed czynnemi napaściami.

Na tę skuteczność niemieckiego teroru składają się jeszcze dwie przyczyny: przedewszystkiem każdy, choćby największy gwałt dokonany na ludności polskiej w Bielsku-Białej uchodzi Niemcom prawie zawsze bezkarnie; sądy: niemiecki w Bielsku, galicyjski w Białej z reguły uwalniają oskarżonych napastników, o ile ci wogóle staną przed kratkami sądowemi. Policya obóch miast, pozostająca na etacie miejskim idzie ręka w rękę z niemieckimi burszami i przy napadach na Polaków wielokrotnie nawet sama czynnie im pomaga. Tak było i w r. 1902 podczas napadu na »Dom polski« w Bielsku. Policya bielska, jak to ówczas świadkami stwierdzono, czynnie pomagała przy napadach. Kiedy zaś dziesiątki Polaków wniosły skargi do sądu bielskiego jako poszkodowani i doniesienia do prokuratoryi z wyraźnem podaniem nazwisk napadających — sąd bielski nawet śledztwa nie przeprowadził i cały rozbój ówczas dokonany uszedł hakacie niemieckiej zupełnie bezkarnie. Tak samo było także w innych wypadkach. Naturalna rzecz, że ta bezkarność jest dla hałastry niemieckiej zachętą do dalszych napadów.

Drugim powodem wzmacniającej się agresywności germańskiej jest brak należytego odporu ze strony polskiej. Ludność polska zależna od Niemców jest aż nazbyt potulną. Lecz tak samo biernie zachowuje się wobec napaści tych miejscowa inteligencya polska, która przecie w pierwszym rzędzie powinna energicznie przeciw nim wystąpić. Z drugiej strony jednak tę bierność Polaków na kresach trzeba sobie tłómaczyć obojętnością, z jaką na tutejsze zapasy polsko-niemieckie patrzy całe społeczeństwo polskie, prasa polska i **posłowie polscy**. Wszak o rozbojach niemieckich w Bielsku-Białej prasa nasza przeważnie milczy, podczas, gdy gazety niemieckie lokalne i krajowe z każdej najdrobniejszej rzeczy kują broń przeciwko Polakom i robią opinię, że nie Niemcy, ale Polacy dopuszczają się bezprawi i gwałtów! Ta opinia udziela się władzom i wedle niej wszystko się rozstrzyga. Tutaj mści się na nas dotkliwie nasze niedbalstwo i nasza niezaradność.

Do napadów na Polaków używa hakata przedewszystkiem członków hakatystycznych stowarzyszeń t. z. »Nordmarków«. »Nordmarki«, to przednia straż, bojówka germanizmu, na wzór bojówek socyalistycznych w Królestwie Polskiem. »Nordmarki« istnieją w Bielsku i Białej oraz wszystkich prawie okolicznych wioskach niemieckich.

Pomimo jednak, że zajmują się sprawami wcale statutem nie objętemi, władze je tolerują, a urzędnicy państwowi czynny w nich biorą udział i je popierają. Nasza prasa milczy o tem, zamiast energicznie domgać się rozwiązania i rozpędzenia tych bojówek hakatystycznych.

Z tego, co wyżej powiedziałem, wynika jasno, że konieczną, niezbędną jest rzeczą stworzenie jakiej polskiej organizacyi na kresach, którąby na tutejsze stosunki baczną zwróciła uwagę i stawiła czoło rozbojom niemieckim...

Korespondencye.

Lwów, dnia 8 marca.

(Zjazd T. S. L. — Erotyczny odczyt. — Skandaliczny proces — Nowa kasa).

Wczoraj obradował we Lwowie Zjazd T. S. L. okręgu lwowskiego. — Z 46 kół należących do tego okręgu, tylko 30 wysłało swoich delegatów. Przewodniczył zjazdowi poseł Dr Adam. Sprawozdanie, jakie zjazdowi przedłożono, zaznacza, iż praca oświatowa prowadzona przez T. S. L. w tym okręgu postępuje powoli lecz stale. We Lwowie za inicyatywą Związku okręgowego utworzono i otwarto szkołę nauk społecznych — nawiasem dodam — o czysto wszechpolskich tendencyach. Oprócz tego poszczególne koła utrzymywały szkołę sług, kurs dla pracownic krawieckich i szkołę analfabetów. Oprócz tego utrzymuje Związek Bursę T. S. L.. w której w roku ubiegłym znalazło umieszczenie 52 uczniów.

Wypożyczalnia publiczna T. S. L. wykazuje znaczne wzmożenie ruchu książkowego. W roku ubiegłym wypożyczono 11.734 tomów. Stan finansowy Związku przedstawia się także nieźle. Dochody wynosiły około 49.335 K, zaś rozchody 40.449 K.

Po udzieleniu zarządowi absolutoryum, dokonano wyboru zarządu Związku okręgowego. Prezesem wybrano ponownie posła Adama, na jego zastępcę Dra Waleryana Serbeńskiego.

Po załatwieniu tych spraw przeprowadzono ogólną dyskusyę. Jako bardzo ciekawy jej moment należy podnieść kilkakrotne a bardzo namiętne nawet wycieczki przeciw duchowieństwu za rzekomo odporne jego stanowisko wobec T. S. L. Panowie z T. S. L. nie chcą zrozumieć i przyznać, że brak katolickiego charakteru ich akcyi zmusza wprost duchowieństwo do zajmowania częstokroć wyczekującego stanowiska. Zresztą posiadamy Towarzystwo »Oświaty ludowej« o charakterze wybitnie katolickim, zupełnie więc słusznie czyni duchowieństwo wschodnio-galicyjskie — jeśli w pierwszym rzędzie to towarzystwo — jako szczerze katolickie, swoją opieką otacza.

Lwów ma zresztą szczęście do oświaty o specyalnym charakterze! Taki »specyalny« charakter miał odczyt znanej działaczki postępowej p. Bujwidowej. Na temat wybrała ona sobie »pierwiastek miłosny w kwestyi kobiecej«. Audytoryum składało się przeważnie z socyalistów i młodzieży, dla której chyba temat ten nie jest ani stosownym, ani pożytecznym.

Dzisiaj w sądzie karnym rozpoczął się dalszy ciąg ciekawego procesu. Osławiony Breiter zaskarżył współredaktora »Gońca« również aż nadto »znanego« p. Brandowskiego o »obrazę czci«. P. Brandowski na zarzut nieuczciwości Breitera przez siebie podniesiony ofiarował dowód prawdy. Będziemy więc mieli zajmujące widowisko. Z przebiegu procesu — który potrwa prawdopodobnie trzy dni nie omieszkam zdać Wam obszernej relacyi.

Wśród powodzi różnych organizacyi, jakie u nas z dnia na dzień powstają — wyróżnić należy utworzenie jednej, bardzo pożytecznej, mianowicie Tow. samopomocy funkcyonaryszów sądowych. Wczoraj odbyło się pierwsze walne zgromadzenie. Towarzystwo ma na celu niesienie pomocy doraźnej członkom oraz utworzenie kasy pogrzebowej. Do dyrekcyi zostali wybrani: pp. Mich. Kruszyński, Sylw. Chodole, Jul. Głąbiński i Mich. Charitan.

Strajk dzieci polskich.

Polska Ostrawa. 7 marca.

»W Polskiej Ostrawie nie chodzi o kulturalne potrzeby braterskiego narodu, lecz o wyrzucenie (!) wszechczeskiego żywiołu z tego kraju!« Takie kłamliwe brednie insynuuje nam »bratnia« (o ironio!) prasa czeska! — I w myśl tej enuncyacyi »Ostrawskiego Dennika« z dnia 5 marca br. postępują czescy rajcy gminni w Polskiej Ostrawie. Na posiedzeniu bowiem gminnem w tymże dniu debatowano pół godziny o kominiarzach, pół godziny o »zwierzolekarzu« (weterynarzu) i t. d., ale gdy na początku posiedzenia odczytano rezolucyę rodziców polskich, grożącą strajkiem szkolnym z dniem 15 marca br. — nikt słowa nie przemówił — i przeszło się nad tem do porządku dziennego! Panowie rajcy nie wierzą w to, żeby polski chłop chciał polskiej szkoły — to agitatorzy chcą polskiej szkoły!! — powiadają! Ale lud polski sam im zadał kłam masowem zjawieniem się na wiecu, w niedzielę, dnia 7 marca, — **Blizko dwa i pół tysiąca osób — to nie agitatorzy!** — i spodziewamy się, że radny Trojek, który »raczył« przybyć na ów wiec — poinformuje może swych kolegów w Radzie o faktycznym stanie rzeczy.

Wiec odbył się wśród bardzo poważnego nastroju, poczem przewodniczący p. W. Sumera udzielił głosu p. Drowi Seidlerowi. Referent cyfrowo przedstawił upośledzenie ludności polskiej na polu szkolnictwa (na 440 bowiem Czechów jest jedna czeska szkoła — a **na 32 tysiące Polaków również jedna!**)

Następny mowca akademik Krzysztoń z Krakowa w gorących słowach przedstawił dolę polskiego robotnika, jego gonitwę »za chlebem«, a następnie przeszedł do miejscowych stosunków. »O cóż to wre walka nad Ostrawicą — mówi mowca — o chleb czy o byt, stanowisko — nie! o dusze nasze, o wasz język! Oto chcą polskiemu robotnikowi skraść co ma najlepszego — dziecko jego, wydrzeć mu język, nauczyć go plwać na to co ojcom było świętem, syna obrócić przeciwko ojcu!«

Gorące przemówienie p. Krzysztonia wzruszyło niezmiernie słuchaczów, spadła też niejedna łza. Nie przebrzmiały jeszczcze jego słowa, gdy wystąpił czeski mowca jakiś p. Szpak, czy Szpaczek. Zaczął się szeroko rozwodzić o braterstwie słowiańskiem, o stwoniu silnego związku przeciwko Niemcom — przyznał nam »wspaniałomyślnie« prawo nawet do kilku szkół, przedstawił się jako proletaryusz »syn soudniho sluhy«, a gdy poznał przychylne usposobienie słuchaczów, wówczas z całą perfidyą i czeską bezczelnością zawołał: »Dajte nam czeskou szkolu w Rychwaldzie, Nemeckiej i Polskiej Lutyni, a my wam taki dame polskou«. (Głos na sali: »A w Krakowie nie chcecie?) Żółtodziobo-szpacze zapędy ochłodził zaraz Dr Seidl oświadczeniem, że tak Polską, jak i Niemiecką Lutynię zna bardzo dobrze, gdyż tam praktykował jako lekarz kilka lat, ale nigdy Czecha nie znalazł, ani na lekarstwo.

Następnie zgromadzeni zatwierdzili jednogłośnie uchwałę strajku z dniem 16 marca br. (uchwałę powziętą na zgromadzeniu 28 lutego br.), zaznaczając w odnośnej rezolucyi: »W interesie spokoju w gminie i normalnego rozwoju stosunków — wzywamy Radę gminną po raz ostatni do spełnienia jej obowiązków względem ludności polskiej«.

Z okrzykiem »precz z narodowym uciskiem!« »niech żyje polska szkoła ludowa!« — ruszył olbrzymi, bo półtrzecia tysiąca liczący pochód przed urząd gminny.

Panowie rajcy pokryli się jednak ze strachu, więc po przemówieniu Dra Seidla i wezwaniu do spokoju — rozeszli się wszyscy w ciszy, ale z głębokim żalem — do domu.

Z Dumy.

(„Opozycyjna" mowa wiceprezydenta Dumy. — „Wolność prasy" w cyfrach. — Sądy przysięgłych w Królestwie Polskiem).

Październikowcy postanowili się zrehabilitować. Czynią to zawsze, gdy zbyt jaskrawo zaznaczą swą rolę... pionków w rękach rządu. Więc po kompromitującem odrzuceniu interpelacyi w sprawie Azefa, skorzystali z toczącej się obecnie w Dumie dyskusyi budżetowej i na piątkowem posiedzeniu zaznaczyli swe »opozycyjne« stanowisko — które naturalnie nie wpłynie na przesądzony z góry rezultat głosowania w Dumie... Niemniej ten »opozycyjny« występ rządzącego w Dumie stronnictwa zasługuje na uwagę. Jest on charakterystyczny ze względu na osobę mówcy, którym był sam wiceprezes Dumy, bar. Meyendorf, i na burzę, jaką wywołał wśród prawicy. Ten epizod opozycyjno-październikowcowy miał przebieg następujący.

Zabrawszy głos bar. Meyendorf poddaje krytyce zasady kredytu państwowego i przypomina, iż akt z dnia 15 czerwca (zamach stanu i ogłoszenie nowej ordyn. wyb. dla III Dumy), któremu większość posłów zawdzięcza swoją obecność w Dumie, mógł być jeszcze usprawiedliwiony wyjątkowymi warunkami, lecz akt ten powinien był liczyć się z temi nastepstwami i tym ustrojem prawodawczym, który obowiązana jest popierać Duma. Tymczasem rząd wciąż pogwałca prawa zasadnicze, co zagraża właśnie pokojowemu rozwojowi państwa, które powinno opierać się na poszanowaniu praw zasadniczych.

W dalszym ciągu baron Meyendorf przytoczył szereg przykładów pogwałcenia w ostatnich czasach ścisłego brzmienia ustawy przez to, że poszczególni ministrowie wyjednywali kredyty w drodze rozkazów cesarskich.

Mówca na podstawie dalszego szeregu faktów dochodzi do przekonania, że poczucie ustaw zasadniczych bardzo słabo rozwinięte jest u tych właśnie, którzy przedewszystkiem stać winni na straży ścisłego ich przestrzegania. (Oklaski na lewicy. Głosy na prawicy: »Ciszej! Co to za hałas?!...«).

Puryszkiewicz (z miejsca): A to egzemplarz na trybunie!

Meyendorf (mówi dalej). Wiemy dobrze, że dość wysokie stanowiska zajmujący dygnitarze państwowi w wypadkach, kiedy tu w Dumie, ku wielkiemu żalowi naszemu rozgrywają się zajścia, nie licujące z godnością przedstawicielstwa narodowego, że dygnitarze ci z radością zacierają ręce, mówiąc, że dawno już pora zdeskredytować ten »sklepik«.

Uważam za obowiązek mój nietylko jako członek Dumy, ale także jako wierny poddany zwrócić uwagę, że podobne postępowanie nie może utrwalić poczucia legalności, na którem opiera się państwo.

Przed kilku dniami otrzymałem z kancelaryi Rady państwa rozprawę historyczną, wydaną, oczywiście, kosztem skarbu, a noszącą tytuł: »Zawojowanie Finlandyi«. (Hałas na prawicy. Głosy: »Do rzeczy! To nie wiec!«). W rozprawie tej zauważyłem metodę, usiłującą osłabić siłę i moc najwyższych... (Hałas na prawicy. Na lewicy głosy! »Ciszej!«).

Puryszkiewicz zrywa się z miejsca, gestykuluje i mówi coś, hałas jednak na wszystkich ławach zagłusza słowa jego.

(Głosy na lewicy! »Precz z Puryszkiewiczem! Nie przeszkadzać!«).

Nowicki (z miejsca). Wiceprezes Dumy urządza wiec. (Hałas).

Bar. Meyendorf (mówi dalej): Będąc dalekim od chęci wywołania nieporządków w Izbie, streszczam wywody moje do możliwego »minimum« i stwierdzam, że poczucie konieczności ulegania ustawom zasadniczym bardzo jest jeszcze słabo rozwinięte wśród naszych sfer rządzących. Jako dowód twierdzenia mego chciałem przytoczyć, że ukaz najwyższego cesarza Aleksandra I, umieszczony w zbiorze praw, niepodobający się jednak tym, którzy gwałcić chcą prawa małej Finlandyi..

Markow 2-gi (z miejsca): To sprawa finlandzka!

Bar. Meyendorf: Takie sposoby uzasadniania czy kwestyonowania aktów ustawodawczych nie dadzą się pogodzić z poczuciem legalności. (Oklaski na lewicy i w centrum). Zasadnicza treść wywodów moich zasadza się na tem, że kredyt państwowy może być utrwalony przy współdziałaniu zasady legalności, że zasady tej lekceważyć nie wolno i że w obronie zasady tej walczyć będziemy. (Długotrwałe hucznie oklaski w centrum i na lewicy).

W każdym bądź razie tak »opozycyjne« przemówienie członka stronnictwa Październikowców i wiceprezesa Dumy było »wypadkiem dnia« w rosyjskiem zyciu politycznem i jak świadczy przebieg dyskusyi, zaniepokoiło »istinno-ruskich« posłów z pod znaku Puryszkiewicza.

Na tem samem posiedzeniu poseł Czeheidze przytoczył w swej mowie ciekawe dane cyfrowe do charakterystyki »wolności prasy« w Rosyi.

»W ciągu ostatnich 3 lat — mówił Czeheidze — skazano 406 redaktorów na zamknięcie w fortecy, lub w więzieniu: z 402 skazanych wogóle redaktorów, skazano na roboty ciężkie jednego, na zesłanie trzech. Prócz tego w 125 przypadkach pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej redaktorów pism opozycyjnych, zawieszono 1085 pism. Od czasu wydania okólnika z d. 3-go czerwca 1907 r. o pochwalaniu przestępstw na zasadzie tego okólnika w ciągu $16^{1}/_{2}$ miesięcy nałożono 418 kar administracyjnych na redaktorów na sumę 290.650 rb., w ten sposób prasa zamieniła się na tak dochodowe dla rządu zródło, że kosztem prasy może on utrzymać 6 do 7 Azefów«.

Jak donoszą do pism warszawskich, na posiedzeniu komisyi sądowej kadet Czernoswitow wniósł mimochodem żądanie, ażeby sądy przysięgłych zaprowadzone były także w Królestwie Polskiem.

Przedstawiciel ministeryum sprawiedliwości, Lutze, oświadczył, iż rząd nie jest obowiązany dawać wyjaśnień w sprawach, które zostały poruszone tylko mimochodem. Komisya jednak uchwaliła formułę, w której między innemi wyrażone jest życzenie, ażeby do Królestwa Polskiego wprowadzone zostały sądy przysięgłych.

Jeszcze „Bagienko".

W sprawie, poruszonej przez p. Szczęsnego Dołęgę piszą nam jeszcze z kół obywatelskich:

»Atak na Pałac Sztuki dokonany w kilku artykułach był odruchem obrażonych poczuć estetycznych i intellektualnych wystawianych na długą próbę śmiałością »artystów« i reklamą ich przyjaciół. Frekwencya publiczności i zainteresowanie się jej sztuką zmalały w ostatnich czasach, bo ją odstraszono poprostu nędzotami i dziwolągami. Publiczność nasza nie jest tak niewykształcona, jak się to zdaje artystom i fachowym krytykom. Kiedy Matejko lub Siemiradzki wystawiali swe dzieła, to tłumy oblegały wejście. Matejko darował 10.000 złr. rodzinie po śp. Syrokomli, będące dochodem z wystawy jednego tylko obrazu! Jednak atak należało głównie skierować przeciw Akademii Sztuk Pięknych, a nie przeciw Pałacowi Sztuki, który ostatecznie musi coś wystawić, a że Akademia przeważnie lichoty produkuje, dopuszcza do »tworzenia« uczniów nieumiejących jeszcze rysować i malować, to też i Pałac Sztuki musi rad nie rad zapełniać ściany malowidłami, które odstraszyły publiczność. Od 20 lat tych samych kilka wybitnych nazwisk, po za tem miernota przeciętna, malująca co prawda z szybkością elektryczną, ale same szkice, fragmenta, studya nie przestudyowane i różne drobiazgi niewykończone, pomysły a nie twory. Sztuka kompozycyi grup tak zanikła, że gdyby dziś kto chciał wydać dzieła którego z poetów lub powieściopisarzy z ilustracyami, nie znalazłby w całej Polsce ani jednego artysty, któryby był w stanie skomponować ilustracye. Dzięki brakowi rysowników, wszystkie pisma ilustrowane zapełnione są stereotypowemi cynkotypiami z fotografij, tak monotonnemi, jednakiemi, podobnemi, że się nie chce już ich przeglądać. Pojawiające się afisze niby artystyczne są licho i pobieżnie rysowane. linie grube, niejednostajne, prostej linii lub geometrycznie równego koła albo elipsy nie spotka się porządnie narysowanego, motywy naiwne, wprost dziecinnie niedołężne, pod hasłem oryginalności, ordynarność i barbarzyństwo prymitywne, brak kultury, pomysłowości, rysunku. Akademia powinna wpajać uczniom ambicyę dążenia do doskonałości, a nie do pobieżności, do pracy, nauki studyowania. Uczeń powinien władać doskonale techniką zanim puści się na tworzenie, powinno być ambicyą profesorów, aby nie wypuszczać w świat niedojrzałych rzeczy. Nie dość zdolnych uczniów należy skierować na praktyczne malarstwo, sztukaterstwo, nie każdy przecież musi być »artystą«, należy po prostu oblać zimną wodą młodego niedoświadczonego ucznia, który łudzi się własnem zdaniem i pochwałami przyjaciół, narażając się na przykry zawód i nędzę w przyszłości. Krytyka powinna być bezwzględną, bo hiperprodukcya miernych artystów ani nie jest praktycznie potrzebną, ani dla rzeczywiście zdolnych i umiejących pracować korzystną. Objaw to jednaki z pobłażliwością krytyków literackich, której skutkiem znów nadmierna produkcya grafomanów piszących prozą i wierszem. To też publiczność nie wierzy byle jakim krytykom Gutmanom, Feldmanom itp. i woli polegać na własnym sądzie, opartym na porównaniu lepszej dawnej produkcyi artystycznej z nowoczesną. *Audax.*

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Krosno. (Kor. wł.). Spieszę donieść Szan. Redakcyi, iż tej niedzieli, 7 bm., mieliśmy w naszem mieście miłych gości. Ruch chrześcijańsko-socyalny, który w ostatnim czasie robi w kraju doskonałe postępy, zawitał także i do nas. Potrzeba jego rozwoju jest tem większą w Krośnieńskim, bo istniejący przemysł naftowy zatrudnia znaczną liczbę robotników, wśród których znajdą się też przybyli skądinąd ludzie przewrotu i socyalistycznych mrzonek, a którzy mieliby ochotę burzyć wśród robotników, a nie budować. Aż wreszcie do czynu pobudziło urządzone przez socyalistów poprzedniej niedzieli zgromadzenie, na które przybył z Krakowa jakiś agitator socyalistyczny (podobno miał się nazywać Bryniarski, szewc, a obecnie „urzędnik" krakowskiej Kasy chorych). Lecz zebrana maleńka grupka ściągniętych robotników jako socyalistów, doznała całkowitego rozczarowania, bo prawie wszyscy robotnicy, którzy przybyli na to zgromadzenie, jak tylko usłyszeli, że ma przemawiać agitator socyalistyczny, krzyknęli jednym głosem: „Nie chcemy słuchać, nie chcemy!" i nie dopuścili go do głosu, tak, że jak „zmyty" wracać musiał wysłannik socyalistyczny z powrotem do Krakowa.

Natomiast zupełnie inaczej było tej ubiegłej niedzieli. Zapowiedziano w ciągu tygodnia, że odbędzie się publiczne zgromadzenie chrześcijańsko-socyalistyczne celem założenia Związku zawodowego chrześcijańskich robotników. Na lokal wyznaczono ogromną salę „Sokoła".

Po nabożeństwie w kościele tłumy ludu ruszyły wprost z kościoła na wiec zapowiedziany. Już przed godz. 5 sala była przepełniona, zebranych było do tysiąca. Całe zgromadzenie miało charakter robotniczy, choć na nie przybyła też miejscowa inteligencya i duchowieństwo. Wiec zagaił robotnik Józef Gościński; do prezydyum wiecu powołano robotników: Stan. Moskala z Krościenka niżnego, Świątnickiego i Jana Szubrę. Przemawiał najpierw X. Mytkowicz z Krakowa. W swem blisko godzinnem przemówieniu podniósł mowca znaczenie robotniczej klasy, jej dotychczasowe upośledzenie, potrzebę zawodowej organizacyi na gruncie chrześcijańskim i narodowym, wreszcie rezultaty pracy z dotychczasowego ruchu chrześc.-socyalnego, który dąży do równouprawnienia i uobywatelenia. O organizacyi Związku zawodowego chrześcijańskich robotników z siedzibą w Krakowie przemawiał p. Zgórniak, prezes tegoż Związku. Mowca mówił około 2 godziny. Znakomite, jasne i przeplatane dowcipnymi zwrotami przemówienie, zgromadzeni wysłuchali wśród głębokiej ciszy, przerywanej częstymi a hucznymi brawami. Mowca wykazywał na przykładach szkodliwą działalność socyalnej demokracyi tak pod względem narodowym, chrześcijańskim, jak i dla robotniczej sprawy — a natomiast skreślił jasno i dobitnie pracę Związku chrześc. robotników i jego organizacyę. Przemówienie to wywarło głębokie wrażenie na wszystkich zebranych, a wśród ciszy dolatywały tylko słowa: „Ten dobrze mówi". Nagrodzono je też hucznymi oklaskami. W dyskusyi zabierali jeszcze głos: rob. Pilawski z Sanoka, ślusarz z fabryki tamtejszej. Robotnik Jędrzej Nowak opowiadał, jak socyalni demokraci założyli pierwsze swe stowarzyszenie w Borysławiu pod hasłem: Kto z robotników do niego nie będzie należał, ten roboty mieć nie będzie. A po upływie lat kilku był taki rezultat socyalistycznej organizacyi, że najzagorzalszego ich zwolennika spotyka się przy drenowaniu pól, a inni, którzy socyalnym demokratom nie uwierzyli, mają ładne gospodarstwa. Jeden z moich kolegów, mówił Nowak, dorobił się 10-morgowego gospodarstwa, ja mam też ładne gospodarstwo, a „towarzysze" zeszli na nic. — Robotnik Jan Szubra pokazywał książeczkę członkostwa organizacyi socyalistycznej, drukowaną tylko w niemieckim języku na dowód, jak socyalni demokraci są rozsadnikami i zausznikami Niemców i Żydów.

Przemawiali jeszcze X. Szpetnar i X. Koleński, proboszcz miejscowy, dziękując X. Mytkowiczowi i p. Zgórniakowi za przybycie, zachęcając obecnych do wstąpienia w szeregi Związku zawodowego chrześc. robotników, co zgromadzeni uchwalili jednogłośnie.

Wreszcie zakończono to tysiąc głów liczące zgromadzenie odśpiewaniem pieśni patryotycznych — i przyjmowano wpisy na członków Związku, do którego przystąpiło zaraz około 100 robotników.

Wśród spokoju i podniosłego nastroju wrócili wszyscy zebrani do swego domu. — Takich wieców więcej, jak był ów w Krośnie, powiedzieć można.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę 40 Męczenników; pojutrze we czwartek Róży, Franciszki i Pelagii.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 6; zachód przypada o godz. 5 minut 36; długość dnia godzin 11 minut 28.

Kraków 9 marca.

Posiedzenia budżetowe Rady miasta odbędą się we czwartek dnia 11, w sobotę dnia 13 i poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 5 popołudniu.

Komisya aprowizacyjna Rady miasta, nowo obrana, odbyła pierwsze posiedzenie wczoraj pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Leo. — Na wstępie wybrano dwóch zastępców przewodniczącego w osobach r. m. Beringera i Dębickiego; równocześnie dokonano wyboru subkomitetu dla miejskiego składu węgla. Do subkomitetu tego weszli r. m.: Beringer, jako przewodniczący, Drozdowski, Miedniak, Dr Ponikło, Schwarz, Dr Starzewski, Rittermann, Landau R. i Schmelkes. — Wybór podkomisyi dla sprawy drożyzny mieszkań odroczono do jednego z najbliższych posiedzeń. Następnie wywiązała się dłuższa dyskusya nad sprawozdaniem biura aprowizacyjnego o ostatniem podwyższeniu cen wędlin w Krakowie, na podstawie zebranych przez Magistrat i przedstawionych komisyi cen nierogacizny na targach w Krakowie i innych miast kraju. Komisya doszła do wniosku, że ostatnie znaczne podwyższenie cen wędlin w Krakowie jest nieuzasadnione. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono zgodnie z wnioskami Magistratu:

1) wdrożyć dalsze pertraktacye z tutejszymi masarzami, celem obniżenia cen wędlin w tym stopniu, by równały się poprzednio utrzymywanym;

2) upoważnić Magistrat, aby przez dostarczenie tanich lokalów, ułatwić spółkom zorganizowanym spożywczym, sprzedaż tanich wędlin, sprowadzanych z prowincyi dla członków tychże;

3) podać do publicznej wiadomości sprawozdanie Magistratu o podrożeniu cen wędlin.

W końcu przekazano Magistratowi do rozpatrzenia wniosek r. m. Starzewskiego w sprawie zorganizowania na wielką skalę fabryki wyrobów masarskich, oraz wniosek r. m. Jarry w sprawie założenia chodowli królików, celem sprzedaży mięsa dla ubogiej ludności.

Kraków w cyfrach. Sprawozdanie miejskiego Urzędu zdrowia za czas od 7 do 27 lutego b. r. wykazuje ludność średnią z początkiem roku w liczbie 106.961 mieszkańców w czem wojska 6049. — Małżeństw zawarto w tym czasie 108. Urodzin było 181, skonów 162, bez obcych 104. — Gruźlica zabrała 48 ofiar, zapalenie płuc 16, szkarlatyna 1. — Śmierci przypadkowej było, wypadków 3, samobójstw 4.

Na czasie! Zbliżające się święta Wielkanocne a z niemi wzmożony niezmiernie popyt na karty z widokami, skłoniły Koło Pań „Straży Polskiej," do zwrócenia uwagi zarówno kupców jak i ogółu publiczności na rozwijający się już u nas silnie wyrób naszych, swojskich kart, tak artystycznie wykonanych, iż nawet za granicą zyskują niezwykłe uznanie i zbyt szeroki.

Wszakże najlepszym dowodem rozwoju tej gałęzi przemysłu u nas, mogącej ilościowo i jakościowo zadowolnić wszelkie wymagania, są np. liczne prawdziwie artystyczne wydawnictwa, młodej a ruchliwej Spółki wydawniczej „Wisła," wykonane w zakładzie, stojącym na tak wysokim poziomie jak firma Jabłoński i Spółka, lub też inne, odbite w zakładach. „Stelli," „Zorzy," Ziółkowskiego, oraz litograficzne reprodukcye firm takich jak: Pruszyński, Kranikowski, Salb i wszelkie inne liczne u nas w kraju się znajdujące, lecz opatrzone wyraźną marką firmy krajowej.

Niechajże zatem wśród nas, nasza polska karta niosąc życzenia świąteczne, świadczy zarazem o wzmożeniu poczucia obywatelskiego i umiłowania wszystkiego co nasze, co swojskie — a patryotyczne kupiectwo nasze zaopatrując swe sklepy w karty swojskiego wyrobu, przyczyni się najsilniej do rozwinięcia u nas wszelkich tego rodzaju zakładów reprodukcyjnych.

Egzamin czeladniczy w Izbie rękodzielniczej. Dnia 1 marca b. r. odbył się w Izbie rękodzielniczej na Kotłowem egzamin czeladniczy trzech uczniów introligatorskich, a to w myśl przepisów nowej ustawy przemysłowej. Komisyi egzaminacyjnej, złożonej z 2 majstrów i 1 czeladnika, przewodniczył archiwaryusz p. Adam Chmiel. Magistrat, jako władza przemysłowa, wydelegował na egzamin komisarza swego w osobie p. St. Batki — obecnym był także instruktor Stowarzyszeń przemysłowych pan Ostrowski. Uczniowie przedłożyli komisyi jako sztuki czeladne cały szereg robót jakoto książki oprawne, ramki na fotografie itd. Po oglądnięciu i omówieniu sztuk czeladnych — przewodniczący komisyi i jej członkowie zadali uczniom mnóstwo pytań, celem przekonania się o ich uzdolnieniu.

Pierwsza ta próba wypadła dla nich korzystnie, gdyż wszyscy zdali, a jeden nawet z odznaczeniem. Na podstawie uzyskanych w ten sposób świadectw z egzaminu — otrzymają egzaminowani dyplomy na czeladników.

Kościół parafialny w Podgórzu jest już niemal zupełnie wykończony, obecnie bowiem prowadzone są jeszcze tylko prace około zakończenia wieży, wewnątrz zaś ułożona ma być posadzka.

Roboty te skończone będą najdalej w pierwszych dniach kwietnia, tak, że już w tym miesiącu nastąpić będzie mogło poświęcenie świątyni. — Urządzenie jednak wewnętrzne uzupełnione przecież będzie dopiero w lipcu lub sierpniu b. r. Dotąd niema jeszcze ołtarza głównego zaś olbrzymie, wspaniałe tabernaculum wykonuje się dopiero w zaszczytnie znanej krakowskiej fabryce wyrobów kościelnych brązowniczych p. Piotra Seipa. Tabernaculum to, wielkości około 3 m., w stylu gotyckim, będzie istotnem arcydziełem, sądząc z projektu — i wielkiej artystycznej miary pracowni p. Seipa.

IV. koncert symfoniczny. W najbliższą niedzielę 14 bm. odbędzie się czwarty z popularnych symfonicznych koncertów, urządzanych przez dyrekcyę koncertów krakowskich. Ze względu na przypadające w tym roku stulecie Mendelsohna, program jego zawiera IV. symfonię, t. zw. włoską. Nadto odegrają połączone orkiestry 13 i 100 p. p. uwerturę do „Oberona" Webera i Gretry'ego Suitę baletową w obrobieniu orkiestrowem Mottla. Solistką wieczoru będzie p. Olga Drosdowska-Stolfowa, która odegra z orkiestrą koncert Beethovena Es-dur. Dyryguje dyr. J. N. Hock. Bilety można już nabywać w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

Z teatru miejskiego. Z przyczyn od dyrekcyi niezależnych zapowiedziana nowość, dramat pani Zofii Wójcickiej-Rydzewskiej: „W latarni" — nie może być daną w sobotę nadchodzącą. Zamiast niej, publiczność zapozna się z satyrą Ludwika Thomy p. n.: „Moralność".

Występy gościnne Adolfiny Zimajer i Heleny Zimajer-Rapackiej dobiegają już do końca. — Dzisiaj we wtorek wystąpią znakomite artystki po raz ostatni w 4-aktowym wodewilu pod tyt. „Sposób na mężów".

Na czwartek przygotowuje dyrekcya teatru ludowego 3-aktową operetkę p. t. „Która?", graną na wszystkich scenach europejskich z nadzwyczajnem powodzeniem. W głównych rolach prócz znakomitych artystek p. A. Zimajer i H. Rapackiej wystąpią pp.: Poleński, Turski, Modzelewski, Zielińska, Grabowska i inni.

Ważne dla włościan. W sprawie zarybiania małych stawów włościańskich otrzymujemy następującą odezwę od Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie:

Na wiosnę 1909 roku rozdamy bezpłatnie znaczniejszą ilość narybku karpia dla zarybienia małych stawów włościańskich w Galicyi, pod warunkami następującymi:

1. Proszący o narybek włościanin obowiązanym jest upatrzyć sobie gospodarstwo stawowe, z którego najbliżej i najłatwiej narybek do swego stawu przewieźć będzie mógł.

2. Wnieść pismo do nas, najlepiej na karcie korespondencyjnej, i podać w niem: gospodarstwo stawowe, z którego narybek otrzymać sobie życzy, swoje imię i nazwisko, miejsce zamieszkania i pocztę, wreszcie w przybliżeniu powierzchnię stawu, który ma być zarybiony.

3. Na pismo to otrzyma proszący pisemny przekaz na narybek karpia, na mocy którego poweźmie z obranego przez siebie gospodarstwa stawowego narybek karpia bezpłatnie. Koszta przewozu narybku i rozpuszczenie go do stawu ponosi proszący. Cenę kupna za narybek zapłacimy bezzwłocznie odnośnemu Zarządowi gospodarstwa stawowego.

4. Proszący obowiązany jest zawiadomić nas w swoim czasie o zarybieniu swego stawu, o korzyści, jaką z zarybienia osiągnął, tudzież o przyroście ryb, jaki się przy odłowieniu okaże.

Zgłoszenia prosimy przesyłać jak najspieszniej, najpóźniej do 30 kwietnia 1909 r. pod adresem: Kraków, ul. Mikołajska l. 2. — Za wydział kraj. Tow. ryb. Dr F. Wilkosz.

Żydzi Kraków wywłaszczają. Przestrzegaliśmy niejednokrotnie w piśmie naszem przed grożącem niebezpieczeństwem ze strony Żydów, którzy z każdym dniem coraz bardziej zalewają miasto nasze. Wszelkie wolne zawody zagarnęli oni niemal już zupełnie — liczebnie podnieśli się szybkiem tempem prawie do 1/3 części ogółu mieszkańców — obecnie zaś w większej części, bo aż w 60% zagarnęli wszystkiem tem, co wypływa z tytułu posiadania, tj. ziemią. 60% ziemi krakowskiej, czyli 60% realności dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów znajduje się dziś w rękach żydowskich!!

A w kierunku tym z każdym dniem dzieje się z nami coraz gorzej, — o czem znów świadczą ostatnie cyfry statystyczne. Oto, co wykazuje oficyalny wykaz zmian w stanie posiadania realności w Krakowie tylko za jeden miesiąc b. r., tj. za styczeń:

Na 29 transakcyi w styczniu, bądź przez kontrakt kupna, bądź też sprzedaż przymusową (1 przypadek), nie przeszła ani jedna realność z rąk żydowskich w posiadanie polskie — natomiast Żydzi wywłaszczyli nas aż z 4 realności i 8 parcel gruntowych!

Jak na jeden miesiąc, to wcale dosyć — czyni to bowiem niemal 42 procent wszelkich sprzedaży na rzecz Żydów! Jeśli zatem w tem tempie pójdziemy dalej — to za 15 lat najdalej pochłoną Żydzi wszystkie realności w Krakowie... Wówczas już pełne sprawowanie rządów w dawnej stolicy królów przez Żydowskich stanie się faktem dokonanym...

Dwaj szynkarze. Czytelnikom naszym znaną jest „afera" Rosenstock & Scherer. Dwaj ci szynkarze prowadzą ze sobą zaciekłą walkę — o szynk. Rosenstock, zmuszony do opuszczenia lokalu dotąd zajmowanego od lat 20 przy ulicy Lubicz, kupił dom narożny w ul. Basztowej i Pawiej, aby tam przenieść swoją restauracyę. Miał ją jednak już od lat 3 w tym domu drugi szynkarz Scherer — więc Rosenstock wyrznca go. Zapłonął gniewem p. Scherer, a nie mając innego środka obrony, ogłosił w jednym z dzienników odezwę „do społeczeństwa polskiego," w której wynurza swe bole i nazywa swego przeciwnika nieuczciwym, skoro ten pozbawia go „skromnego zarobku" — widząc w nim konkurenta. „Odezwa" ta atoli ma właściwie inny cel. Oto skierowana jest ona pod adresem Magistratu, przypomina bowiem tej władzy, że pod bokiem starostwa nie wolno otwierać szynku. Tak jest istotnie, dlaczegóż jednak przepisu tego nie przestrzegał Scherer wówczas, gdy sam nosił się z myślą uszczęśliwienia naszego miasta jedną jeszcze knajpą — i do tego z „damską usługą i muzyką."

Mniejsza zresztą o to. Dziś rozchodzi się nam tylko o co innego. Oto dowiadujemy się, że ów nieszczęśliwy Scherer, któremu, jak powiada, „grozi kij żebraczy z powodu niesumienności konkurenta" — kupił tuż obok — przy ul. Pawiej pod l. 6 — wielki dom trzypiętrowy, będący dotychczas własnością hr. Stadnickiego (!!). Widać stąd, że nie tak źle znowu ma się sprawa z kieszenią Scherera, skoro znalazł jeszcze tak poważną kwotę. Również nie dziwimy się dziś mu, że tak energicznie walczy o dotąd zajmowany lokal—bo przecież w nim— w ciągu nieledwie lat trzech zdołał dorobić się majątku. Scherer mógłby dziś prowadzić spokojny żywot — kapitalisty. Nie pozwala mu na to jednak chęć zemsty, fanatyczna zaciekłość żydowska. Więc kupił dom tuż obok, ulokuje w nim swój szynk i będzie dalej konkurował — z Rosenstockiem.

Kraków nie potrzebuje się więc obawiać, że utraci jedną z tak licznych swych ozdób. Oba szynki istnieć będą nadal, ciosząc się — łaską Magistratu stołeczno-królewskiego miasta Krakowa.

Zatrute ciastka. W pamięci czytelników tkwi jeszcze zapewne ów straszny wypadek, którego ofiarą padł młody chłopak. Mamy tu na myśli owe zatrute ciastka, sprzedane przez żydowską sklepikarkę z Wolnicy, Ryfkę Halpernową dwom braciom, uczniom szkoły ludowej, Birgelom. Młodszy z nich, 7-letni Jakób zmarł, a sekcya wykazała otrucie arszenikiem.

Rewizya dokonana w sklepie Żydówki wykazała, że panowały w nim niebywałe stosunki. Oto sklepik był brudny i niechlujny, a towar mieszał się ze sobą w ten sposób, że obok worków z mąką stały naczynia z naftą i oliwą, a obok ciastek i innych żydowskich specyałów paka z arszenikiem, służącym za truciznę na szczury. Arszenik rozsypywany, dostał się więc do ciastek — i to było przyczyną śmierci chłopca.

Prokuratorya postawiła więc właścicielkę owego sklepiku przed trybunałem — za przekroczenie ustawy o środkach spożywczych. Przesłuchano szereg świadków, między tymi kolegów, rodzinę i nauczycieli zmarłego, którzy stwierdzili, że chłopiec zachorował po spożyciu ciastek kupionych u Halpernowej. — Wina Żydówki była więc udowodnioną, nie pozostawiającą żadnych wątpliwości. Skazano zatem Żydówkę — na 5 (!) dni aresztu i 30 kor. grzywny.

Ujęcie bandytów. Przesłuchiwanie czterech bandytów trwało wczoraj do późnego wieczora. Prowadził je komisarz p. Krupiński. Poprzednio badał on kobietę, od której wynajmowali pokój przy ul. św. Jana pod l. 30, Słoń i Hemm, oraz jakiś trzeci podający się za Michała Majewskiego z Klemęczyc w Królestwie Polskiem. Wszyscy trzej — jak zeznała ich gospodyni — często wyjeżdżali z Krakowa w stronę Granicy. Do Krakowa nie przybyli wszyscy razem, lecz kolejno. Słoń mieszkał przy ulicy św. Jana od siedmiu miesięcy. — W chwili, gdy aresztowano dwóch pierwszych, Majewski nie był w domu, a dowiedziawszy się co zaszło, bezzwłocznie zbiegł z Krakowa. — Policya rozpisała za nim listy gończe.

Bejm mieszkał w Podgórzu u rodziny Marszałków, a jak ci stwierdzają, również wyjeżdżał często za granicę. Okazuje się zatem, że banda ta złożona z pięciu osób, w Krakowie tylko obozowała, czynną zaś była ustawicznie w Królestwie. Dlatego policya krakowska fotografie i rysopisy bandytów owych rozesłała do policyi i żandarmeryi rosyjskiej, chcąc dowiedzieć się w ten sposób, jakie zbrodnie ciążą na nich i kim są istotnie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nazwiska: Ślęzak, Hemm, Majewski, Bejm i Słoń są fałszywe, ostatnie zaś wygląda raczej na bandycki pseudonim. Utwierdza policyę w tem przypuszczeniu i to, że Ślęzak oświadczył wczoraj, że nazywa się właściwie Faustyn Łatak. Wogóle więc policya krakowska ma jeszcze niejeden ciężki orzech do zgryzienia, taszyć jednak można, że zwalczy wszystkie trudności, temwięcej, że sprawa ta spoczywa w pewnych rękach: radcy Swolkiena, komisarza Krupińskiego i inspektora Bronisława Karcza. Wszyscy trzej, prócz śledztwa w sprawie napadu na dom Grajowerów, badają też dawniejsze napady i rabunki, których sprawcy nie zostali jeszcze wykryci. Tak np. ciąży dziś na owej bandzie podejrzenie, że ona właśnie dokonała napadu na włościanina z Królestwa Polsk. na gościńcu za rogatką warszawską.

Dotyczasowe śledztwo wykazało niezbicie, że cała ta banda spełniła piątkowy napad, choć wszyscy oni czynu tego się wypierają. Bowiem szewc Flakowicz zamieszkały w domu Grajowerów, poznaje Słonia jako tego, który w przedzień zjawił się w kamienicy, a napotkawszy Flakowicza, zapytał go o adres jakiegoś Robka. Dalej właściciel winiarni przy placu Szczepańskim Götel poznał całą czwórkę, byli bowiem tam w piątek około godziny 8 wieczór, a więc bezpośrednio po napadzie. Jeden z nich płacił banknotem 100-koronowym. Wreszcie stwierdzono, że Ślęzak nazajutrz po napadzie kupował w składzie obuwia w Rynku głównym obok kantoru Eibenschützów dwie pary trzewików. Trzewiki te noszą Ślęzak i Bejm. I tu płacił Ślęzak banknotem 100-koronowym. Z powyższego wynika, że banda owa w ostatnich czasach spełnić musiała jakiś rabunek najprawdopodobniej w Królestwie Polskiem.

Z Kraju.

Nowe koleje lokalne. W zeszłym tygodniu odbyła się w ministerstwie kolejowem konferencya referentów z zastępcami Wydziału krajowego celem omówienia programu budowy kolei lokalnych w Galicyi.

Na pierwszy plan wysuwają się linie Wieliczka-Myślenice-Mszana dolna, — gdyż trudności, czynione przez ministerstwo wojny co do trasy będą w najbliższym czasie usunięte, dalej Jasło-Żmigród. Prócz tego powstaną niebawem linie fabryczne Łodygowice-Buczkowice i Złoczów-Sassów a wreszcie ewentualnie — o ile zresztą sprawa „dojrzeje" (w tem właśnie sęk... przyp. red.) — do tego czasu — kolej górską Zakopane-Świnica.

Następnie potem byłaby zapewne kolej Dębica-Jasło a dalej Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko.

Ze strony reprezentantów Koła polskiego bardzo gorącego poparcia doznał przygotowany projekt linii N. Sącz-Szczawnica-Nowy-Targ. Była też mowa o liniach Rzeszów-Rymanów i Kołomyja-Kossów-Kuty-Uścieryki.

Niestety jednak wszystko to jest jeszcze w sferze dalekich do zrealizowania projektów, mimo szumnych zapowiedzi tutumfackiego posła Battaglii oraz Rosnerów i Judkiewiczów, rzekomo imieniem Związku turystycznego.

Włości rentowe. Pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Badeniego odbyło się onegdaj w gmachu sejmowym posiedzenie komisyi dla włości rentowych. Na posiedzeniu tem załatwiono szereg podań o pożyczki, które wedle powiatów przyznano w następującej wysokości:

Powiat bialski 7.000 K; bocheński 11.000 K; brzeski 3.000 K; cieszanowski 17.000 K; czortkowski 7.000 K; dobromilski 9.200 K; doliński 5.000 K; gródecki 36.000 K; husiatyński 19.250 K; horodeński 3.000 K; jasielski 9.000 K; kałuski 6.100 K; kamionecki 150.400 K; kosowski 28.400 K; lwowski 37 tys. K; mielecki 83.350 K; niżański 25.000 K; nowosądecki 8.000 K; pilzneński 67.000 podhajecki 16.300 K; przemyski 5.000 Kor.; przemyślański 1.200 K; rudecki 18.700 K; ropczycki 8.000 K; rohatyński 63.000 Kor.; sokalski 7.800 K; stryjski 19.400 K; tarnobrzeski 22.000 K; trembowelski 127.000 K; wadowicki 7.000 K; zaleszczycki 55.000 K; zbaraski 69.000 K. — Ogółem udzieliła Komisya 100 pożyczek.

Jak powyższe cyfry wykazują z funduszu włości rentowych korzystają w ogromnej większości włościanie powiatów wschodnio-galicyjskich, ruskich. Następnie uchwaliła Komisya zamknięcie rachunków za rok 1908, instrukcyę dla mężów zaufania włości rentowych, oraz zaliczyła Tow. asekuracyjne ludowców »Wisła« w Krakowie do rzędu tych, w których mogą być ubezpieczane budynki, należące do włości rentowych.

Wystawa kościelna we Lwowie. Protektorat nad Wystawą przemysłową z dziedziny budowy i urządzeń wewnętrznych kościołów, cerkwi i domów modlitwy — która odbędzie się staraniem „Ligi pomocy przemysłowej" od 22 maja do końca czerwca b. r. w pałacu sztuki na wzgórzu stryjskiem, objęli arcybiskupi: Bilczewski, hr. Szeptycki i Teodorowicz.

Nadchodzące z całego kraju coraz liczniej zgłoszenia udziału w wystawie, zapowiadają, że będzie ona prawdziwie pełnym obrazem tej wielkiej i rozległej dziedziny przemysłowej, jaką obejmuje budowa i wewnętrzne urządzenie kościołów — i udowodni — że dotychczasowe wysyłanie olbrzymich sum, zwłaszcza przez nieuświadomione warstwy ludu wiejskiego za różne „ofiary" dla kościołów, może śmiało ustać na korzyść rodzimego, coraz bogatszego przemysłu.

Rzeźby w drzewie i kamieniu, szaty kościelne, hafty i bielizna, — bronzy, dewocyonalia itd.— obrazy — organy, dzwony itd„ wszystkie te ważne gałęzie będą bardzo obficie zastąpione.

Zjazd koleżeński. Szanownych kolegów, którzy w międzyczasie 1898—1908, to jest w przeciągu 10 lat pracowali w charakterze pomocników handlowych w Jaśle, uprasza się o nadesłanie bliższego adresu obecnego pobytu do dnia 15 kwietnia, na ręce kolegi Rudolfa Stępka lub Ludwika Stupnickiego, ul. Kolejowa l. 3, Przemyśl. Bliższe szczegóły podamy listownie.

Nowa stacya telefoniczna powstaje dnia 20 b. m. w Mogilanach, którą włączono do międzymiastowej linii telefonicznej Kraków-Zakopane pomiędzy Krakowem a Myślenicami.

Z Pilzna otrzymujemy odnośnie do ostatniej korespondencyi bliższe wyjaśnienia ze strony tamtejszego kierownika szkoły żeńskiej p. Józefa Sawickiego, które z całą radością zamieszczamy, gdyż stwierdzają one zupełnie taktowne postępowanie zarządu szkoły w sprawie wieczorku urządzonego w Sokole tamtejszym. Pan Sawicki zaznacza bowiem na wstępie, że nikt nie może robić kierownictwu szkoły tego zarzutu, by zarząd uważał za występek udział dzieci polskich w uroczystościach narodowych, urządzanych przez, urządzanych przez „Sokół" i dla tego nieprawdą jest, aby tenże pociągał do odpowiedzialności jakiejkolwiek uczenice, które brały udział w wieczorku styczniowym.

Natomiast stwierdza, że jako kierownik szkoły jest bardzo dobrze obznajomiony z celami szkoły ludowej i wie, że jednem z najważniejszych zadań jest pielęgnowanie uczuć patryotycznych. Pomny też odpowiedzialności swego stanowiska, na każde zaproszenie tutejszego Sokoła brał udział z dziatwą szkolną i gronem nauczycielskiem we wszystkich uroczystościach i manifestacyach narodowych.

W końcu przyznaje wprawdzie p. Sawicki, że ofiarowanych 20 biletów dla ubogiej dziatwy na wieczorek styczniowy nie rozdał, miał jednakże do tego powód. Mianowicie nieliczna garstka narodowych demokratów zapowiedziała była burzliwą demonstracyę w czasie odśpiewania pieśni ruskiej, którą wśród programu w części wokalnej umieszczono. „Sądzę — kończy p. S. — że nikt ze zdrowo myślących nie może mi poczytać za złe, że jako wychowawca nie chciałem przyczynić się do tego, aby w młodociane serca wszczepiano jad nienawiści do bratniego narodu".

Pilzno. (Kor. wł.) Wyrok. Zabójca szewca Rynkana, o którym pisałem w jednej z poprzednich korespondencyi, Michał Dyliński, skazany został werdyktem sądu przysięgłych w Tarnowie na 7 lat ciężkiego więzienia.

Pożegnanie. Wydział kółka muzycznego, oraz kasyna tutejszego, żegnał dnia 4 bm. zebraniem towarzyskiem prezesa tutejszego Kółka muzycznego, komisarza powiatowego p. Kaczorowskiego, przeniesionego na nowy posterunek do Białej. W pożegnaniu wzięła udział cała falanga inteligencyi miejscowej, oraz obywatelstwo okoliczne. Wśród toastów licznych ożywione zebranie przeciągnęło się do godziny 3 rano.

Na fundusz restauracyi kościoła paraf. odbyło się przedstawienie amatorskie dn. 7 bm. — Role, spoczywające w rękach tutejszych amatorów i amatorek oddano bez zarzutu, a z pośród wykonawców na pierwszy plan wysunęli się pp.: Szeparowicz (Bomba i Lord), Żeglen (Narwański), Babiakowie (Zosia i Antoś), Paderewscy (Hanka i Franek), Axentowicz (Horski), Żeglenowa (Zawirska).

Komitetowi, który pod przewodnictwem tut. starosty zajął się urządzeniem przepstawienia i nie tylko przysporzył kościołowi ładnego funduszu na restauracyę, lecz także urozmaicił szarzyznę naszego małomiejskiego życia, należy się szczere uznanie, przedewszystkiem zaś reżyserowi p. Szeparowiczowi.

Stow. oszczędności i pożyczek w Pilznie. W łonie tejże Kasy rozgrywają się od pewnego czasu zapasy starych przeciwko młodym, dążącym do zdobycia płatnych stanowisk w Radzie nadzorczej na razie, zaś w przyszłości w Dyrekcyi. Dotychczasowi kierownicy Kasy za wszelką cenę starają się zneutralizować najrozmaitszymi komentarzami statutu zabiegi młodszych. Kto zwycięży, czas pokaże! Ferment ten jednak nie działa dodatnio na opinię Kasy i czynniki powołano winny mu kres położyć.

Tajemnicza śmierć. We czwartek jechał wózkiem, zaprzężonym w parę koni masarz Paweł Dulowski z Krzeszowic do Chrzanowa. Przy przejeździe po przez most kolejowy konie spłoszyły się wskutek łoskotu przejeżdżającego pociągu, przewróciły wózek, przyczem Dulowski wypadł i prawdopodobnie uderzył głową o słup telegraficzny, co spowodowało śmierć. Są i tacy, którzy przypuszczają tu wypadek zabójstwa. — Konie z przednią częścią wozu przybyły do Chrzanowa.

Z za kordonów.

Z Warszawy. (Sytuacya na uniwersytecie warszawskim. — Parafie maryawickie. — Aresztowania).

W sprawie sobotnich zajść na uniwersytecie warszawskim, o których pisaliśmy we wczorajszym numerze, poniedziałkowy „Kuryer Warszawski" donosi: Dziś od rana w podwórzu domu nr. 1 przy Krakowskiem Przedmieściu skonsygnowano silne oddziały konnej żandarmeryi i policyi, poczem około południa w okolicy uniwersytetu ustawiono warty żandarmeryjno-policyjne, zarówno na środku ulicy, jakoteż na chodnikach. Wszakże do godziny 2 popołudniu na wykłady przybyło zaledwie 40 studentów, którzy chwilę zabawiwszy wyszli i w ten sposób wykłady wcale się nie odbywały. — Policya w dalszym ciągu zajmuje swoje posterunki.

„Warszawski Dniewnik" w dziale urzędowym ogłasza, iż ministeryum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawy 36 parafij maryawickich w kraju.

W nocy z piątku na sobotę, jak donoszą pisma warszawskie, w mieszkaniu p. Maryana Mieczki przy ul. Zgoda dokonano rewizyi i aresztowano właściciela mieszkania oraz bawiącego u niego w gościnie dyrektora siedmioklasowej szkoły realnej w Grodzisku, p. Aleksandra Sądaga. Jednocześnie aresztowano Dra Władysława Mieczkę i brata jego Stanisława.

Aresztowanych przewieziono do wydziału ochrany.

Dola redaktorów polskich w zaborze pruskim. Na trzysta marek kary skazała onegdaj izba karna w Inowrocławiu redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Kujawskiego," za rzekomą obrazę nauczyciela w Szadłowicach Schwemima. Prokurator wniósł o 150 marek. Chodziło o dwa pobicia dzieci szkolnych przez Schwemina. Był to ciekawy proces, w którym świadkowie polscy z ks. proboszczem Paluchowskim na czele ponure przedstawili obrazy.

Ze świata.

Nowy uniwersytet katolicki w Rzymie. Gmach uniwersytetu Dominikańskiego w Rzymie został w roku 1872 skonfiskowany przez rząd włoski. Obecnie — jak nam donoszą z Rzymu — Zakon dominikański wybudował sobie w wiecznem mieście nowy gmach uniwersytecki. W ten sposób posiadać będzie Rzym cztery papieskie uniwersytety: gregoryański, appolinarski, dominikański i uniwersytet Propagandy.

Nowe zapędy wolnomularstwa. Niedawniej, jak za ministerstwa Dra Koerbera wnieśli wolnomularze austryaccy petycyę, podpisaną przez kilkadziesiąt tysięcy osób, a domagającą się od rządu zaprowadzenia rozwodów w cywilnem prawie małżeńskiem dla katolików. Wówczas to na wezwanie centralnej organizacyi katolików austryackich zaprotestowało 4 i pół milionów ludności katolickiej przeciw takiemu ewentualnemu naruszeniu przez ustawodawstwo państwowe zasad moralnych i dogmatycznych katolicyzmu, tj. przeciw naruszeniu nierozwiązalności małżeństwa. Wolnomularze wobec tak potężnego głosu ludności katolickiej na razie zamilkli, atoli nie wyrzekli się swych planów. Obecnie wysyłają oni znów legiony mówców wędrownych między robotników, by pozyskać ich dla myśli reformy małżeństwa. W r. 1908 urządzili oni samych publicznych zgromadzeń aż 87. Na czele ruchu rozwodowego stoi literat Zenker, mistrz loży wolnomularskiej i prezes „stowarzyszenia dla reformy prawa małżeńskiego". Dodać tu trzeba, że znaczna część odczytów za rozwodami wygłoszona została w socyalno-demokratycznych związkach zawodowych robotniczych, które są rzekomo bezpartyjnymi. Socyaliści bowiem tłómaczą zasadę, że „religia jest rzeczą prywatną" w ten sposób, iż zwalczają i osłabiają wogóle uczucie wiary u robotników, by oderwawszy ich od Kościoła, wydać tem łatwiej na łup przewrotnej agitacyi.

Dramat w wagonie. „Dziennik Kijowski" donosi: Onegdaj zrana pod Koziatynem pasażerowie pociągu „Humań-Kijów" zostali przestraszeni dwoma wystrzałami, jakie się rozległy w jednym z przedziałów, gdzie jechał jakiś mężczyzna w średnim wieku z młodziutką kobietą. Oboje przedtem zwrócili na siebie uwagę współpasażerów ożywioną bardzo rozmową o swych osobistych stosunkach miłosnych. Gdy podróżni wpadli do przedziału, zobaczyli leżącą na kanapie kobietę z krwią na sukni i obok na podłodze jej towarzysza z twarzą zakrwawioną. Po przybyciu pociągu do Koziatyna obojgu okazano pomoc lekarską. Mężczyzna miał ranę postrzałową w skroni, towarzyszka jego w piersiach. Podróżnego w stanie beznadziejnym pozostawiono w Koziatynie, a młodą kobietę przewieziono do Kijowa i umieszczono w szpitalu kolejowym. Osobistości obojga podróżnych nie zostały dotychczas stwierdzone.

Z aeronautyki. Armia niem[illegible] obecnie tło powietrzną, skład[illegible] ków trzech jakiego systemu. W [illegible] poczynają się manewry powie[illegible] — W manewrach bierze udział statki „Gross I", „Zeppelin I" i „Parseval III".

Amerykańscy awiatycy bracia Wrightowie, Orwille i Wilbur otrzymali od politechniki monachijskiej tytuł „doktorów nauk technicznych".

Przeciw paleniu zwłok. Protestanci w państwie niemieckiem wnieśli do najwyższej Rady zboru petycyę, podpisaną przez 52.000 osób, która zwraca się przeciw zwyczajowi palenia zwłok. Zwyczaj ten rozpowszechnia się znacznie w ostatnich latach w Niemczech a pastorowie protestanccy brali oficyalnie udział w tej ceremonii, która miała zastąpić złożenie zwłok w ziemi. Obecnie obok katolików i protestanci występują silnie przeciw tej sprzecznej z uczuciami religijnemi nowości.

Kamorra w Nowym Jorku. Działalność bandy rabusiów „Czarnej ręki" ustała w Nowym Jorku prawie zupełnie, gdy tajna policya nowojorska zabrała się energicznie do ich ścigania.

Obecnie pojawiają się znowu napady na bogatych kapitalistów, połączone często z zamachami morderczymi. Ponieważ rada miejska odmówiła kredytu na ściganie bandytów, złożyli zagrożeni milionerzy i filantropi odpowiednią

sumę na ręce szefa policyi nowojorskiej gen. Binghama. Zorganizowane za te pieniądze biuro tajnych detektywów pod kierunkiem słynnego Sherlocka Holmesa-Petrosiniego rozpoczęło już swą działalność. Sam Petrosini zniknął na jakiś czas z Nowego Jorku i przebrany śledzi gdzieś za bandytami. Jeden z detektywów zapytany, gdzie obecnie bawi Petrosini, odrzekł: „Może jest we Włoszech — jak twierdzą — może w Nowym Jorku. Ale nie zdziwiłbym się, gdyby mi doniesiono, że gdzieś w zaułkach Nowego Jorku chodzi z katarynką i z małpą na ramieniu przebrany od domu do domu“.

Z życia towarzystw.

Koło T. S. L. im. T. Kościuszki odbyło w dniu 5 bm. przy licznym udziale zwyczajne Walne Zgromadzenie. Zarząd główny i Związek okręgowy T. S. L. reprezentował jako delegat Dr Kolankowski. Po przyjęciu sprawozdania ustępującego Zarządu i udzieleniu absolutoryum kasowego, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu i Wydziału. Do Zarządu jednomyślnie wybrani: prezes Dr Ignacy Wróbel, inspektor kolejowy; wiceprezes Dr M. Świgost, komisarz kolejowy; sekretarz Czesław Piasecki, słuch. filoz.; zast. sekr. Fr. Dutka, słuch. praw; skarbnik Wł. Skorus, słuch. praw; zast. skarbn. pna Witaszkówna. Do Wydziału pp.: Marya Broniowska, M. Ślączkowa, prof. Dubiel, St. Pająk, Dr B. Gofron, pna Syrkówna, T. Pluta, Odroń, Rysiewicz i Bauerfeind. Do Komisyi rewiz. pp.: W. Krzysztoń, J. Matysek i A. Iskra.

Z Eleuteryi. W zwyczajne Walne Zgromadzenie członków oddziału krakowskiego Eleuteryi odbędzie się w niedzielę 14 marca b. r. w własnym lokalu ul. Zwierzyniecka 9, z porządkiem dziennym: Zagajenie (Dr W. Lewicki); Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; Sprawozdanie sekretarza; Wybór członków Zarządu i komisyi rewizyjnej; Wnioski i interpelacye.

Zarząd wzywa wszystkich członków o przybycie.

W Towarzystwie Fotografów-amatorów, Karmelicka l. 5, odbędzie się w piątek, dnia 12 b. m. wstępna pogadanka p. Tadeusza Rzący „O fotografii trójbarwnej“ z demonstracyami. Początek o godz. 6 i pół popoł.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował koncepistów sanitarnych Dra Romana Serkowskiego i Dra Edmunda Kowalskiego lekarzami powiatowymi. Namiestnik zamianował adjunktów budownictwa: Jana Czeckowskiego, Karola Stadmüllera, Jana Batyckiego, Stanisława Marconiego, Michała Bugielskiego, Karola Gargula, Romana Korytowskiego, Mieczysława Stankę, Tadeusza Zubrzyckiego, Franciszka Kowalskiego, Adama Młodnickiego, Zygmunta Boberskiego, Juwenala Niewiadomskiego inżynierami. — Dalej zamianował namiestnik adjunkta maszyn w warsztach kolei państw. we Lwowie — Karola Gawrona, inżynierów powiatowych Jana Wiszniewskiego i Bronisława Krobickiego, adjunkta krajowego biura kolejowego Tadeusza Horna, ukończonych słuchaczy inżynieryi Ludwika Morawetza, Jerzego Struszkiewicza oraz asystenta szkoły politechnicznej Stanisława Kornickiego, wszystkich adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej. — Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Jana Baltarowicza z Bochni do Rzeszowa, Józefa Hawliczka z Sambora do Lwowa, Michała Morawieckiego z Nowego Sącza do Krakowa, Maksymiliana Koszlę z Przemyśla do Sambora, Stanisława Lorscha ze Stanisławowa do Lwowa, inżynierów Zygmunta Woroszyńskiego z Rzeszowa do Bochni, Stanisława Bukasiewicza z Sanoka do Nowego Sącza, Edwarda Bronarskiego ze Stanisławowa do Lwowa, Antoniego Langiera z Przemyśla do Stanisławowa, Dymitra Kaszubińskiego z Jarosławia do Przemyśla, Edwarda Ważnego z Kołomyi do Lwowa i adjunktów budownictwa Stefana Bogusza z Kołomyi do Stanisławowa, Ludwika Wierzbowskiego z Nowego Sącza do Przemyśla i Liberta Krasuckiego z Niska do Dębicy.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Małgorzatka“.
Czwartek. „Car Samozwaniec“.
Piątek. „Noc listopadowa“.
Sobota. „W latarni“, dramat w 3 akt. Z. Wójcickiej-Chylewskiej.
Niedziela o godz. 3 popołudniu „2×2 = 5“ (ceny zniżone do połowy) — o godzinie 7 wiecz. „W latarni“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek „Sposób na mężów“.
Czwartek. „Który“ (nowość).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (g. 6).
We środę 10 i w piątek dnia 12 bm. Doc. Uniw. Jag. Dr Roman Dyboski: O Miltonie (2 wykłady).

Kronika literacko-artystyczna.

Salon „Ars“, wzbogacany nieustannie nowemi dziełami sztuki pierwszorzędnych naszych żyjących i zmarłych artystów, wystawił obecnie między innemi: prof. Teodora Axentowicza „Une mondaine“, Aleksandra Gierymskiego „Portal katedry w Weronie“, Karola Wierusz-Kowalskiego „Sanie w górach“, Jana Stanisławskiego „Step ukraiński“, prof. Leona Wyczółkowskiego „Wawel w nocy“, Stanisława Wyspiańskiego „Dziewcze z narcyzem“ i Bronisława Pelczarskiego grupę „Macierzyństwo“.

Ruchu chrześcijańsko-społecznego dwutygodnika, poświęconego sprawom społecznym i gospodarczym pod redakcyą X. Dra Zimmermana ukazał się zeszyt 11 i zawiera:

Rozwój katolickich Towarzystw robotników polskich w archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej w roku 1908. — Dr F. B.: Gdzie winna być siedziba naszego Związku zawodowego? — X. K. I. Kantak: Syndykalizm. — Materyał do wykładów i nauk: B. Ziemski: Forma i organa rządów w Prusiech. a) Powstanie sejmu pruskiego. b) Rządy kraju. I. Król. II. Ministrowie. c) Sejm pruski. 1) Izba panów. 2) Izba deputowanych. 3) Prawa obydwóch Izb. — Ruch ekonomiczno-społeczny: Znaczenie umów taryfowych w gospodarstwie społecznem. — Z ruchu socyalistycznego: Oświadczenie XX. Jezuitów w sprawie potwarzy rzuconej na X. Sieprawskiego T. J. — Wiadomości literackie: „Zjednoczenie“.

„Ruch“ wychodzi w Poznaniu.

„Skarb architektury w Polsce“. Tom pierwszy tego artystycznego wydawnictwa architekta Dra Jana Zubrzyckiego, zawierający 100 tablic w 25 zeszytach już został ukończony. W ostatnich dniach opuścił bowiem prasę zeszyt potrójny (23, 24 i 25). Na 12 tablicach mieści się ogółem 28 reprodukcyj, przedstawiających między innemi: Szczyt kościoła parafialnego w Bochni z w. XV; kościół parafialny w Grodzisku w W. Ks. Poznańskiem; wielki ołtarz w kaplicy ogrojcowej Bojmów we Lwowie; ratusz w Poznaniu (w. XVI); baszta obronna m. Żółkwi (styl odrodzenia); fragment z kościoła w Załowie; domy w Kazimierzu Dolnym przy ul. Senatorskiej; dworek z ul. Biskupiej w Krakowie, zburzony w r. 1896; wieża kościoła w Gostyniu (w. XIV i XV); wieża dawnego ratusza w Inowrocławiu, która runęła A r. 1869; brama opałowska w Sandomierzu; ratusz w Buczaczu z XVIII w.; ratusz w Kaliszu w r. 1797; ratusz w Żninie z w. XIV.

Wysoce kulturalne przedsięwzięcie Dra Zubrzyckiego spotkać się powinno nietylko z gorącem zainteresowaniem młodzieży kształcącej się w rzeźbie i architekturze, dla której jest głównie przeznaczone, ale poprzeć je winny szerokie inteligentne sfery społeczeństwa naszego, nieobojętne na bogatą i cenną spuściznę architektoniczną Polski, jaką nam pozostawiły wieki ubiegłe.

Uregulowanie prawne umów taryfowych w Niemczech. Napisał X. Dr Kazimierz Zimmermann. Poznań 1909.

Znany zaszczytnie autor kilku dzieł z dziedziny socyologii i ekonomii w dziełku wymienionem daje nam bardzo zasadniczy i treściwy pogląd na istotę, rozwój historyczny, znaczenie, stan obecny, podstawy prawne i przyszłość umowy taryfowej czyli zbiorowego kontraktu pracy i płacy pomiędzy zbiorowemi korporacyami pracodawców i pracobiorców.

Przedmiot rozprawy X. Zimmermanna, umowa taryfowa, jest rzeczą w naszym kraju mało znaną i prawie zupełnie praktycznie między pracodawcami a robotnikami niestosowaną, pomimo, że na zachodzie umowy taryfowe znajdują szerokie zastosowanie z ogromną korzyścią dla jednej i drugiej strony, zapobiegają bowiem skutecznie wielu strejkom, nieporozumieniom i zatargom między pracą a kapitałem. Dlatego też broszurę wymienioną powitać należy z wielkiem uznaniem. Przyczyni się ona, a przynajmniej przyczynić się powinna znakomicie do spopularyzowania u nas umów kolektywnych i zastosowania ich w życiu gospodarczem. — Do przedmiotu poruszonego przez X. Dra Zimmermanna, ze względu na jego doniosłość, powrócimy jeszcze.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie Kraj. Tow. Naftowego.

W sobotę odbyło się we Lwowie Walne Zgromadzenie Kraj. Towarzystwa Naftowego. Na zgromadzenie przybył szereg poważniejszych gości, między innymi delegat ministerstwa robót publicznych st. komisarz Mayer, posłowie Battaglia i Zarański, dyr. kolei p. Rybicki, członek Wydziału kraj. Dr Jahl i wielu innych.

Przewodniczył poseł August Gorayski. Towarzystwo jeszcze przed Walnem Zgromadzeniem przesłało członkom ze swych czynności obszerne sprawozdanie, które daje obraz bardzo ruchliwej działalności Towarzystwa.

Sprawozdanie podnosi, że przesilenie, które się rozpoczęło w połowie r. 1907 po rozbiciu organizacyi producentów ropy, wystąpiło w całej pełni w r. 1908, który to rok wykazał produkcyę ropy przeszło 17 milionów cetnarów, najwyższą, jaka była dotąd w Galicyi, o 15% większą niż r. 1907. Konsekwencya takiego raptownego wzrostu produkcyi w chwili, kiedy przemysł ten nie był zorganizowany, była olbrzymia deruta ceny na niezorganizowanym targu ropnym, były chwile, kiedy cena ropy spadła do 70 gr., a wyższych notowań ponad 1½ korony nie było.

Szczególnie krytyczną była chwila w r. 1908, kiedy w lipcu wybuchł potężny szyb Oil-City z produkcyą przeszło 200 wagonów dziennie; chwila ta jednak była jednocześnie i punktem zwrotnym w dziejach naszego przemysłu naftowego; od tej chwili bowiem datuje się powstanie kraj. Związku producentów ropy i powolna, ale stateczna praca tego Związku nad organizacyą produkcyi. Praca ta jeszcze w całej pełni nie jest ukończoną, ale położone są już podwaliny pod trwałą sanacyę przemysłu naftowego.

Obszerne sprawozdanie drukowane uzupełniał i objaśniał sekretarz Tow. Dr Bartoszewicz. Podkreślił on w swem przemówieniu kilka ważniejszych momentów, mianowicie wskazał na doniosłość umowy z koleją co do opalania maszyn ropą.

Omawiając sprawę walki konkurencyjnej jaka powstała między rafineryami — podniósł, iż zanosi się na to, że rafinerye pozagalicyjskie będą wypierać z rynków zbytu w monarchii rafinerye galicyjskie. »Rozpoczyna się walka, która już miała miejsce przed laty dwudziestu — a która się skończyła porażką rafineryi w Galicyi. Obecnie istnieją zakusy aby walkę tę z terenu cłowego przenieść na teren taryfowy. Chcą przez podniesienie taryf kolejowych na naftę upośledzić galicyjskie rafinerye. Dlatego też Towarzystwo wzięło sobie za zadanie pilnować tej sprawy i nie dopuścić do takiego skrzywdzenia przemysłu galicyjskiego. Mowca domagał się ujęcia przemysłu naftowego w ramy ustawy kontyngentowej, tak, jak to jest w Rumunii.

Imieniem komisyi rewizyjnej zdał sprawozdanie rachunkowe poseł Zarański. Sprawozdanie przyjęto jednomyślnie, poczem p. Goldhammer referował preliminarz budżetowy Towarzystwa. Przyjęto go w wysokości 21.306 K. w dochodach zaś 21.570 K. w wydatkach. Na dochody składają się następujące pozycye: Od kraj. Związku producentów ropy 4000 K. Wydziału kraj. 1000., wkładki Tow. akcyjnych i większych firm 6000 K., mniejsze firmy 3000 K.. od członków 5000 K., i kilka pozycyi drobniejszych. Na wydawnictwo fachowego organu „Nafta“ preliminowano 5.500 K.

Po uchwaleniu budżetu dokonano wyboru części wydziału. Wybrani zostali na II wiceprezesa p. Henryk Mac-Garocy, członkami pp. Fr. hr. Zamoyski, prof. Halban, Szulim Schreier, Jerzy Meszaros i Adam Trzecieski.

W końcu wywiązała się obszerna dyskusya.

Pierwszy przemówił p. Plutyński, który podnosi ostry zarzut przeciw del. Towarzystwa do rady kolej. prof. Załozieckiemu, że w sprawie dwóch ważnych żądań Towarzystwa zajął w radzie stanowisko wręcz sprzeczne z interesami Towarzystwa. P. Żukowski interpelował w sprawie mającego nastąpić na 14 dni wstrzymania ruchu towarowego na stacyi Borysław z powodu jej rekonstrukcyi. W sprawie tej przemawiali hr. Zamoyski, dr. Bartoszewicz i p. Wolski. W końcu uchwalono wniosek, aby prezydyum w tej sprawie w porozumieniu z Związkiem producentów zwołało w dyr. kolejowej ankietę, aby oznaczyć kiedy i na jak długo to zamknięcie ruchu ma nastąpić.

P. Angerman interpelował w sprawie prac przekazanych komisyom przez ankietę naftową wiedeńską i o stan kwestyi zbiorników, Obszerne wyjaśnienia dawał hr. Zamoyski.

Uchwalono dalej na wniosek p. Wolskiego, wezwać starostwo górnicze, aby przed ponownem zwołaniem ankiety naftowej w Wiedniu zwołało kraj. radę naftową, celem ustalenia postulatów, które w Wiedniu mają być przedłożone.

Szeroką dyskusyę wywołała sprawa poruszona przez p. Szczepanowskiego — czy należy wstrzymać dalsze wiercenia wobec obfitości obecnych szybów czy nie. Po bardzo gorących wywodach za i przeciw uchwalono wniosek — aby domagać się od władz żeby przed decydującem rozstrzygnięciem sprawy przez ankietę wiedeńską nie zabraniały prowadzenia prac wiertniczych.

W końcu uchwalono wniosek p. Plutyńskiego — aby domagać się dla ropy surowej na eksport takich zniżek taryfowych jakie ma nafta eksportowa.

Na tem zebranie zakończono.

Oferta. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza licytacyę ofertową na wykonanie różnych budynków obok stacyi kolejowej w Drohobyczu. Koszta robót budowlanych obliczone zostały w przybliżeniu na 424.420 kor. Ofertę należy wnieść do 30 marca 1909. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Widmo wojny.

Sytuacya polityczna zmienia się obecnie z kinematograficzną szybkością. Panuje zupełna nieświadomość co do najbliższych kroków i zamiarów rządu serbskiego, pojawiają się tylko uboczne i nieoficyalne pogłoski co do przyszłej taktyki Serbii. Stąd chaos i sprzeczność doniesień, utrudniające oryentacyę, mimo, że sprawa sama jest zupełnie nieskomplikowana.

Ostatnia nota austro-węgierska, która wypowiedziała od 31 marca traktat handlowy z Serbią, pogorszyła jeszcze sytuacyę i wywołała znowu grozę wojenną. Wczoraj wieczorem nadeszła odpowiedź Serbii — odmowna. — Rząd serbski godzi się na zerwanie traktatu handlowego i nie zamierza przystępować do układów nad jego przedłużeniem. Wobec tego między Austryą a Serbią nastąpi za kilkanaście dni wojna cłowa, która antagonizmy dyplomatyczne tylko zaostrzy. Jeżeli więc Austrya spodziewała się, że przez wypowiedzienie traktatu handlowego zmusi rząd serbski do ustępstw, to zawiodła się.

Zatarg austro-serbski prawdopodobnie więc oddany zostanie do rozstrzygnięcia konferencyi europejskiej. Czy jednak Serbia zgodzi się na jej wyrok, nieuznający serbskich pretensyi terytoryalnych, to bardzo wątpliwe. Minister Milowanowicz oświadczył, że wtedy »Serbia obstawać dalej będzie przy swych żądaniach«. Ale w takim razie konferencya jest niepotrzebną...

Poza tem Serbia zbroi się ciągle. — Obiegają również pogłoski, że organizują się bandy serbskie.

* * *

Półurzędowy »Fremdenblatt« w artykule wstępnym zamieszcza wielkie pochwały dla prasy polskiej za jej stanowisko wobec sytuacyi politycznej.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 9 marca).

Austro-Węgry wobec Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki stwierdzają, że wczorajszy komunikat serbski, który jest odpowiedzią na sobotnią notę Forgacha, jest **nową prowokacyą Serbii.** Rząd austro-węgierski zdecydowany jest na przyszłość położyć kres takim prowokacyom serbskim i postawi prawdopodobnie wyraźne ultimatum, żądające rozbrojenia Serbii. Na wypadek, jeżeli Francya, Włochy, Anglia i Rosya przyszlą Austryi zaproszenie na konferencyę, to Austro-Węgry zgodzą się na propozycyę tylko pod warunkiem, jeżeli Serbia się rozbroi. Koszta bowiem pogotowia wojennego, które mogłyby przeciągnąć się całe miesiące, są zbyt wysokie dla Austro-Węgier.

Nota serbska.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Freie Presse« dowiaduje się z autentycznego źródła, że nota serbska doręczona przedstawicielom mocarstw ma treść następującą:

1) Serbia powierza obronę swoich interesów Rosyi i mocarstwom zachodnim.

2) Serbia nie żąda niczego od Austryi.

3) Stosownie do uchwały Skupsztyny, **Serbia nie może się zrzec odszkodowania terytoryalnego.**

Dzienniki wiedeńskie oświadczają, że Austrya nie może się zgodzić na podobne dwuznaczności i że wobec tego **należy oczekiwać ze strony austryackiej kroku stanowczego.**

Ustępstwo Serbii?

Paryż. (Tel. wł.) »Petit Parisien« donosi, że rząd serbski wczoraj wysłał notę do mocarstw, w której oświadczył, **że chce pokoju i zrzeka się pretensyi terytoryalnych.**

(Ta wiadomość nie wydaje się wiarygodną. Przyp. Red.).

Austrya i konferencya.

Berlin. (Tel. wł.). »Localanzeiger« dowiaduje się ze źródeł dyplomatycznych, że Austrya nie zgodzi się na konferencyę, zanim kwestya serbska nie zostanie załatwioną.

Gdyby zaś mocarstwa żądały zwołania konferencyi przedtem, ani Austrya, ani Niemcy nie przyjmą zaproszenia. Co do stanowiska Francyi, rząd francuski powinien zastanowić się nad tem, że Europa podzielić się musi na dwa obozy, jeden przeciwny, drugi przychylny konferencyi.

Pokojowe zapewnienia.

Frankfurt. Belgradzki korespondent „Frankf. Zgt,“ miał wczoraj rozmowę z serbskim min. spraw zagr. Milowanowiczem, który oświadczył, że **pokój chwilowo nie jest zagrożony.** Serbia nie chce przeszkadzać akcyi mocarstw i dlatego **chce obecnie unikać wszelkiego konfliktu.** W dniu, w którym mocarstwa rozstrzygną, że kwestyę, Bośnii i Hercegowiny uważać należy za załatwioną, także Serbia uważać będzie, że sprawa ta dyplomatycznie została załatwiona.

Stanowisko Turcyi.

Kolonia. (Tel. wł.) »Köln. Ztg.« donosi z Konstantynopola, że wielki wezyr oświadczył, iż Turcya w przyszłości nie zgodzi się absolutnie na przewożenie broni i amunicyi przez terytoryum tureckie do Serbii. Dzienniki tureckie stwierdzają, że Turcya przywiązuje wielką wartość do dobrych stosunków z Austro-Węgrami.

Stanowisko Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.). Minister Izwolski oświadczył na konferencyi z członkami Dumy państwowej, że Rosya absolutnie dąży do przeszkodzenia wojnie na Bałkanie.

Berlin. (Tel. wł.) »Localanzeiger« dowiaduje się z Petersburga, że Izwolski miał oświadczyć w rozmowie z pewnym dyplomatą, że Rosya **nie odstąpi od swego pokojowego stanowiska.**

Francya i Serbia.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki bliskie gabinetowi wzywają Serbię, aby na krok Austryi odpowiedziała w sposób pojednawczy.

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niewyjaśniona sytuacya na Bałkanie wywołała na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej znaczną zniżkę kursów. Dopiero koło południa kursa nieco poszły w górę. Obroty były umiarkowane.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 9 marca.)

Nowy namiestnik Bośni.

Wiedeń. Cesarz zamianował **komendanta wojskowego obrony krajowej w Zadarze Vareszanina** komendantem 15 korpusu, głównodowodzącym w Sarajewie i szefem rządu w Bośni i Hercegowinie.

Przeciw starorusinom.

Budapeszt. (Tel. wł.) »Budap. Tagblatt« organ inspirowany przez ministra oświaty Apponyego występuje przeciw starorusinom w Galicyi i przeciw podróżom Hlibowickiego do Petersburga. Dziennik ten twierdzi, że starorusini zamierzają prowadzić agitacyę moskalofilską wśród Rusinów węgierskich. Rząd węgierski **absolutnie jej jednak nie ścierpi.**

Z Dumy.

Petersburg. Duma kontynuowała obrady nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Socyaliści i trudownicy proponują odrzucenie budżetu, gdyż ministerstwo środków tych używa wyłącznie na budowę więzień, utrzymanie policyi i utrzymanie stanu wyjątkowego. Kadeci oświadczyli, że polityka ministerstwa spraw wewnętrznych stoi na nie nadającem się do utrzymania stanowisku, gdyż rząd używa tylko stosowanie brutalnej siły, podczas gdy tylko przez utrzymywanie ściśle ustawowego porządku spokój może być zachowany. Mowcy centrum oświadczyli, że stan wyjątkowy powinien być stosowany tylko w wyjątkowych razach. Jeżeli zaś staje się normą, to mija się z celem i demoralizuje ludność; taksamo w administracyi muszą być wolnomyślne zasady przeprowadzone. Duma musi ze swego prawa zrobić użytek i z swej trybuny powiedzieć o tem prawdę.

Październikowcy oświadczyli się przeciw ciągłemu trwaniu stanu wyjątkowego w dotychczasowych rozmiarach. Umiarkowana prawica uważa stan wyjątkowy za potrzebny podczas zamieszek, ale za nieodpowiedni środek w spokojnych czasach i wyraża nadzieję, że wyjątkowe zarządzenia zostaną osłabione.

Petersburg. Duma uchwaliła w dalszym ciągu żądany przez ministerstwo wojny kredyt 40 mil. rubli na uzupełnienie zapasów wojennych i amunicyi.

Referentem był Guczkow, który w dłuższej mowie między innemi oświadczył: Nasze strategiczne niepowodzenia nie były dziełem przypadku, ale następstwem wewnętrznych niepowodzeń i organizacyi wojskowej. Oczekiwaliśmy, że te wypadki, które Rosyę sprowadziły niemal nad brzeg przepaści, zmusza rząd do zrobienia porządku w obronie kraju. Spodziewamy się, że poczucie odpowiedzialności zmusi władze do zwrócenia na to uwagi. Przyszliśmy do Dumy, gotowi ponieść ciężkie ofiary. W ostatnim półtora roku trzy razy ukazywało się widmo wojny. Bylibyśmy musieli być gotowi do odparcia tego niebezpieczeństwa. Pod względem materyalnym niewątpliwie nastąpiło polepszenie; jednakże o tych gałęziach spraw wojskowych, które nie podlegają naszej krytyce nie można tego powiedzieć. Nie widać tam żadnego postępu.

Następnie krytykował mowca działalność kilku komendantów wojskowych, która nie może przyczynić się do utrzymania armii w stanie zdolnym do walki. Nie jest zadaniem Dumy ten stan rzeczy odsłaniać. Rząd zna go lepiej. Mowca dalej wywodzi, że jest przekonany, że rozsądek i umiarkowanie w polityce Rosyi spowodowane jest świadomością słabości strategicznej kraju. Jeżeli polityka ta jest niepopularną, to jest ona przecież w obecnej chwili słuszną. Nie możemy się wdawać **w położenie Serbii lub Turcyi, które żyją z łaski lub z zazdrości swych sąsiadów.** Stoimy przed trudnem pytaniem, czy stan obrony kraju znany jest dostojnemu rządowi armii i czy ci, na których spoczywa odpowiedzialność, mają moralną odwagę przedłożyć mu prawdziwy obraz tych stosunków. Można o Dumie i jej prawach być rozmaitego zdania. co się jednak tyczy obowiązku odsłonięcia naszemu monarsze prawdy, musimy się połączyć. Spodziewam się, że głos nasz dojdzie do stóp tronu i tam wywoła to przykre uczucie, po którem spodziewamy się odrodzenia obrony naszego kraju i bezpieczeństwa naszej ojczyzny. (Burzliwe oklaski w centrum i prawicy).

Krytyka armii w Dumie.

Berlin. (Tel. wł.) »Vossische Ztg« dowiaduje się z Petersburga, że na mowę Guczkowa o organizacyi armii, odpowiedział minister wojny, przyznając, że na wyższych stanowiskach wojskowych stoją ludzie zupełnie nieodpowiedni i że byłoby wielką krótkowzrocznością w obecnej sytuacyi wdawać się w zatargi wojenne.

Guczkow w mowie swojej wyraźnie zaznaczył, że głównodowodzący w Warszawie i Kijowie Skałłon i Iwanow, zupełnie nie dorośli do swych stanowisk. Mówią też głośno w Petersburgu, że dni rządów Skałłona są policzone.

Zmiany w ministerstwie rosyjskiem.

Petersburg. (Tel. wł.) »Riecz« donosi, że minister skarbu Kokowcew ma ustąpić a na jego miejsce wejdzie obecny minister komunikacyi Rychłow. Ministrem komunikacyi zostanie zaś Niemieszajew, dyrektor kolei południowo-zachodniej.

Marynarka rosyjska.

Petersburg. (Pet. aj. t.) Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Duma uchwaliła 74,850.000 rubli na 2 lata na konieczne potrzeby floty bałtyckiej.

Walki w Persyi.

Tebris. (Pet. aj. tel.). Wczoraj przeszli jeźdźcy Tatarhana do ataku. Rewolucyoniści nie mogli szybko zebrać większych sił i musieli 6 ulic miasta opuścić. **Jeźdźcy szacha rabowali i podpalali domy.** Gdy rewolucyoniści po 1 godz. walce otrzymali posiłki, zmusili wojska szacha do ustąpienia i zabrali kilku żołnierzy do niewoli.

Indye w przededniu rewolucyi.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Kalkuty, że położenie w Indyach przedgangesowych staje się coraz niebezpieczniejsze. Agitacya Hindusów przeciw Anglikom wzrasta. Zamachy na prezydentów trybunałów i sędziów angielskich mnożą się. Mieszkania sędziów strzeżone są przez wojsko. Również nad wicekrólem rozciągnięto nadzór policyjny, ponieważ zachodzi obawa zamachów na niego.

Zajścia w Atenach.

Ateny. At. aj. t. zaprzecza wiadomości pism zagranicznych o wielkich demonstracyach przed parlamentem i twierdzi, że chodziło tylko o nieznaczne zajścia. Gabinet zresztą rozporządza większością w Izbie.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
8.40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Sambora, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagorza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę: połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
1.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
3.18 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa

5.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa.
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora: w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza Pł.
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł
do Wieliczki.
11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.04 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc, i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, także połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 43 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.
7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osob. Nr 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza p
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyśla od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokola, w Przeworsku od Dymowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż, Jasła, i Szczucina.

2.24 popoł. posp. Nr. 6, do Krakowa.
ze Lwowa. Połączenia; we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia
3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.

z Wieliczki
4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).

6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórrza-Pł.
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.
8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. oso. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł.
11.40 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw, u konduktorów jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego w cukierni Maurizi'ego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimiera.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.